ROK XIV. Nr. 276 (4237) WILNO, czwartek 7 października 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Dziesięcioro przykazań gminnych gen. Żeligowskiego

Na odprawie wójtów powiatu wileńsko-trockiego w ramach przygotowań do akcji gospodarczej jaka będzie prowadzona w przyszłym roku budżetowym przez samorządy gminne gen. Żeligowski sformułował dziesięć postulatów, które jego zdaniem powinny być zrealizowane w wyniku sumiennej akcji.

W myśl tych postulatów w każdej gminie muszą być:

1. **Agronom instruktor rolny**, czuwający nad postępem gospodarki rolnej w gminie.

2. **Spółdzielnia rolniczo - handlowa**, która by dokonywała skupu artykułów rolnych i dostarczała je na odległe rynki do miasta oszczędzając trudu i kosztu poszczególnym gospodarzom.

3. **Szpital — na kilka łóżek chociażby** w którym chorzy, izolowani od rodziny, a żywieni przez oszczędność nawet przez własne rodziny (jedzenie można dowozić) mogliby korzystać z fachowej opieki. Pieniądze na ten cel uzyskałoby się z sum. które idą obecnie na spłatę kosztów leczenia w odległych i drogich szpitalach miejskich.

4. **Apteka gminna.** Obecnie cieć aptek jest bardzo rzadka, a lekarstwa bardzo drogie.

5. **Ambulans weterynaryjny.**

6. **Dom ludowy,** wraz z biblioteką i czytelnią. Obecne domy ludowe i świetlice dogadzają ambicjom poszczególnych organizacyj lub miejscowych majętnych filantropów. Ludność gminy, nie czuje się gospodarzem w takich lokalach i nie umie z nich korzystać.

7. **Kasa bezprocentowa.** udzielająca najdrobniejszych, nawet kilku złotowych pożyczek w nagłej potrzebie ludziom, którzy dają osobistą gwarancję rzetelnego zwrotu pożyczki w terminie i właściwego jej zużycia.

8. **Wytwórnie ogniotrwałego materiału budowlanego.** Drzewo jest drogie. Gospodarze nie mogą zdobyć się na budowanie domów i zabudowań z powodu braku na miejscu cegielni lub betoniarni produkujących tani budulec zastępujący drzewo.

9. **Ekspioatacje torfowisk** — drzewa na opał brakuje. Torfowiska, których wszędzie pełno nie są eksploatowane, bo ludność tego wprost jeszcze nie nauczyła się robić.

10. **Poradnie prawne.** — Dziś dosłownie nikt nie przychodzi z pomocą prawną ludności nie znającej przepisów. Robią to często nieudolnie biura podań lub pokątni doradcy a bynajmniej nie ludzie wykształceni.

Przed dwoma tysiącami lat było lepiej, mówi gen. Żeligowski, bo wykształceni i zamożni Rzymianie służyli radą i pomocą licznym rzeszom klientów rodu.

Czy wszystkie postulaty mogą być odrazu zrealizowane? Oczywiście to jest niemożliwością. Spełnienie wszystkich „dziesięciu przykazań" w naszych warunkach to ideał, do którego należy dążyć.

Nie koniecznie w takiej kolejności to trzeba robić, jak zostały one zacytowane. Każdej gminie inna rzecz przyjdzie z większą łatwością i od tej trzeba zacząć. W tej chwili tylko kwestia agronoma i instruktora w każdej gminie wydaje się od najbliższego nowego roku możliwa do zrealizowania, dzięki zatrzymaniom przez gminy dotacyj. które szły dotychczas na O. T. O. i K. R.

Jak przedstawiają się możliwości realizacji każdego z „dziesięciu przykazań" oddzielnie, będziemy omawiali kolejno w miarę uzyskiwania materiałów.

W tej chwili ciekawe by było ustalenie czy jest choć jedna gmina na całym terenie Ziem Wschodnich, w której by już istniały te wszystkie urządzenia, o których powstanie zabiega gen. Żeligowski. Gminy w których by te rzeczy istniały zrealizowane jeżeli nie całkowicie to przynajmniej częściowo, prosimy o napisanie do nas, o pochwalenie się swym dorobkiem. Napewno zachęci to innych.

A kiedyś, w przyszłości, wiemy, że będzie to w dość krótkim czasie, gdy zrealizowanych zostanie tych dziesięć pierwszych przykazań gospodarczych a będą realizowane dalsze o których teraz nawet się nie wspomina, na pewno nie jeden gospodarz rzuci okiem wstecz ze zdziwieniem i zada pytanie. Jakto, więc był czas, kiedyśmy się mogli bez tego wszystkie obejść? Nie, to wprost niemożliwe.

No bo rzeczywiście, wszystko to są rzeczy jasne, proste i oczywiście potrzebne. Jak można było bez nich i bez zabiegania o nie żyć dotąd, dla p wójtów, którzy byli na odprawie gen. Żeligowskiego, w tej chwili już to jest nie do zrozumienia.

Min. Roman w fabrykach estońskich

TALLIN, (Pat). Wczoraj, w drugim dniu pobytu w Estonii, minister przemysłu i handlu Antoni Roman w towarzystwie ministra gospodarczego Saltera, posła R. P. w Tallinie min. Przesmyckiego, dyrektora departamentu morskiego Możdżeńskiego oraz posła estońskiego w Warszawie min. Markusa, zwiedził zakłady przemysłowe „Kiviolin" i „Kohta". Dyrekcja zakładów i kopalń podejmowała min. Romana oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem. Prezes towarzystwa „Kivolin" inż. Kelster wygłosił przemówienie, witając serdecznie przedstawicieli rządu wielkiego zaprzyjaźnionego państwa. Min. Roman w serdecznych słowach dziękował za gościnność i wyraził nadzieję że współpraca gospodarcza pomiędzy Estonią i Polską wyda jaknajlepsze rezultaty.

Jeszcze są duże możliwości rozwoju handlu polsko-estońskiego

TALLIN, (Pat). Min. Roman przyjął dziś przedstawicieli prasy estońskiej, którym oświadczył, że bardzo zadowolony jest z zaproszenia rządu zaprzyjaźnionej Estonii, które dało mu możność omówienia spraw, interesujących oba państwa.

Wymiana handlowa estońsko-polska od dwóch lat wykazuje stały wzrost. Zgodny jestem z kołami gospodarczymi Estonii — zaznaczył minister — że trzeba znaleźć drogę aby tendencję tę utrzymać i wzmocnić. W krótkim czasie swego pobytu w Estonii — mówił minister — stwierdziłem wiele możliwości rozwoju handlu wzajemnego, które postaram się stopniowo realizować. Rozmowie sprzyjała serdeczna i przyjazna atmosfera, którą zawdzięczać należy gościnności i uprzejmości gospodarzy.

Po przemówieniu min. Roman odpowiadał na pytania dziennikarzy estońskich, informując ich obszernie o życiu gospodarczym Polski.

Labour Party szykuje się do objęcia władzy w Anglii

SOURNEMOUTH, (Pat). Kongres partii pracy przyjął jednogłośnie program, ustalony przez komitet wykonawczy. Program zawiera wytyczne na wypadek objęcia władzy przez labourzystów.

Wniosek komitetu wykonawczego referowali pos. Attlee i Morrison, który w szczególności podniósł konieczność roztoczenia kontroli nad bankami, wypowiadając się za wykorzystaniem doświadczeń poczynionych w tej dziedzinie przez Nową Zelandię i Szwecję.

3 lata, 2 lata, 8 mies. więzienia za udział w strajku chłopskim

ŁÓDŹ (Pat). Sąd okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę Romana Mieszały, Władysława i Józefa Matusiaków, Antoniego Wróbla i Władysława Dobrowolskiego oskarżonych o udział w strajku chłopskim i pobicie policjanta. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Mieszałę i Wł. Matusiaka na trzy lata więzienia, Józefa Matusiaka na 2 lata a oskarżonych Wróbla i Dobrowolskiego na 8 miesięcy więzienia.

To łódź podwodna rządu walenckiego grasuje na Morzu Śródziemnym

RZYM (Pat). Wiadomości paryskiego „Le Jour", że atak na kontrtorpedowiec angielski „Basilicą" dokonany został przez łódź podwodną rządu walenckiego, odbiła się szerokiem echem w prasie włoskiej. „Tribuna" pisze, że „Sowiety oraz ich wasale czynią wszystko, aby nie dopuścić do normalnych stosunków na morzu Śródziemnym oraz przywrócenia serdecznej współpracy pomiędzy Włochami a Anglią.

W obliczu ostatnich wydarzeń Włochy raz jeszcze muszą zwrócić uwagę na fakt, że gdyby nie dawano wcale czerwonym złudzenia, że mogą robić wszystko co im się podoba, nie bylibyśmy dzisiaj świadkami aktów korsarstwa, dokonywanych przeciw flocie angielskiej".

7 lotnikom grozi kara śmierci

SALAMANKA (Pat). Sąd wojenny rozpatrywał wczoraj sprawę 7 lotników, wziętych przez powstańców do niewoli: 1 Amerykanina, 3 Rosjan i 3 Hiszpanów. Wyrok znany będzie dopiero po zatwierdzeniu go przez władze wyższe

L. Narod. potępia napady na statki handlowe

Końcowe posiedzenie Rady L. N.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów zebrała się we wtorek o godz. 22.30 na ostatnie swe posiedzenie 99 sesji.

Przed głosowaniem nad projektem rezolucji w sprawie apelu hiszpańskiego, dotyczącego bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym, odbyła się krótka dyskusja, w której zabierał m. in głos przedstawiciel Hiszpanii Azcarate, uzasadniając skargę hiszpańską

Następnie Rada Ligi przyjęła rezolucję, która uważa, że zarządzenia, przyjęte w Nyon, **nie przesądzając innych zarządzeń zbiorowych, które mogłyby być ustalone później, wykazały swą skuteczność.**

Rezolucja oświadcza dalej, że **wszelkie ataki, sprzeczne z zasadami ludzkości i traktatem londyńskim, skierowane przeciwko wszystkim statkom handlowym, potępiane są przez sumienie narodów cywilizowanych, których w tej chwili wyrazicielem jest Rada Ligi.**

Na tym sesja Rady Ligi została zakończona.

Gen. Erdelli zbada działalnośc gen. Skoblina

PARYŻ (Pat). Przewodniczący związku b kombatantów rosyjskich admirał Kiedrow powołał do życia specjalną komisję, która ma na celu zbadane działalności generała Skoblina w łonie organizacji b. kombatantów. Na czele tej komisji stoi gen. Erdelli, który swego czasu przewodniczył już sądowi honorowemu, powołanemu dla rozważenia oskarżeń płk. Fiedosienki przeciwko Skoblinowi

Gen. Erdelli, który — jak podkreśla prasa — jest doskonale obznajmiony z tajnikami akcji GPU na terenie antybolszewickich organizacyj rosyjskich, posiadać będzie wolną rękę w wyborze swych współpracowników. Głównym celem komisji będzie wyjaśnienie dwóch szczególnie ważnych punktów, a mianowicie:

1) dokładne ustalenie roli, odgrywanej przez Skoblina w Paryżu,

2) sprawdzenie wszystkich wydarzeń i zeznań, jakie miały miejsce od chwili zniknięcia gen. Millera.

Echa wystąpienia Roosevelta

Wygłoszona onegdaj mowa przez prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Rooseveltta wywołała wszędzie ogromne wrażenie i cała prasa europejska, jak i japońska przypisują tej mowie wielkie znaczenie.

Wystąpienie Rooseveltta jest uważane jako wyjście Stanów Zjednoczonych z dobrowolnej izolacji politycznej w sprawach międzynarodowych a bezpośrednio jako zapowiedź wzięcia przez Stany Zjednoczone udziału w mającej się odbyć konferencji 9 mocarstw.

Mufti jerozolimski domaga się interwencji

JEROZOLIMA (Pat). Wielki mufti, ukrywający się ciągle jeszcze w meczecie Omara, jak donosi Reuter, zwrócił się rzekomo telegraficznie do rządów państw arabskich, informując je o ostatnich zarządzeniach rządu palestyńskiego i prosząc o niezwłoczną interwencję u rządu brytyjskiego w celu „zapewnienia sprawiedliwości Arabom palestyńskim".

Depesza ta została wysłana do króla Iraku, do króla Hedżasu Ibn Sauda i do imama Yemenu Jahji.

Ton prasy arabskiej jest naogół biorąc dosyć umiarkowany. W pierwszych komentarzach, jakie ukazały się dzienniki twierdzą, iż pomimo akcji rządu zagadnienai arabskie pozostaje nadal pilne i wymaga słusznego rozwiązania.

W sztabie Czang-Kai-Szeka



Marszałek Czang Kai Szek po naradzie woiennej wychodzi ze swego sztabu. Marszałek czasem posługuje się rikszą, jako środkiem lokomocji, jak to widać na zdjęciu.

8 ataków chińskich odparli Japończycy na linii Lotien — Kiating

TOKIO. (Pat). Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

Front szanghajski: na odcinku północnym krwawe walki na linii Lotien—Kiating. Chińczycy atakowali 8 razy oddziały japońskie, które zajęły wieś Jancziasun. Ataki odparto. Chińczycy zostawili na polu walki 300 trupów. Na linii Lotien—Taczang odparto atak pięciu dywizyj chińskich. Strącono siedem samolotów chińskich.

Front środkowy: lotnictwo japońskie bombardowało obiekty wojskowe pod Nankinem. Strącono w walce powietrznej trzy samoloty chińskie. Siedem samolotów zniszczono bombami na ziemi w pobliżu hangarów. Dwa samoloty chińskie ukazały się nad Paoting. Jeden został strącony.

5 lat więzienia za stosunki Żyda z aryjką

BERLIN (Pat). Izba karna sądu krajowego w Norymberdze rozpatrywała sprawę 22-letniego Żyda Straussa, który od r. 1931 utrzymywał stosunki z Niemką i mimo 3-krotnego ostrzeżenia policji, kontynuował te stosunki również po wejściu w życie ustaw norymberskich. Prokurator żądał dla oskarżonego kary 5 lat ciężkiego więzienia i utraty praw na 5 lat, dowodząc, że dotychczasowe zbyt łagodne kary nie działały dosyć odstraszająco.

Sąd uwzględnił wniosek prokuratora w całej rozciągłości

Zmierzch republik sowieckich

„Jedinaja i niedielimaja". Centralizacja nawet w rolnictwie

MOSKWA (Pat). Na zebraniu aktywów ludowego komisariatu rolnictwa Zw. sowieckiego wystąpił z referatem zastępca komisarza rolnictwa Paskudzki, który stwierdził, że urodzaj tegoroczny jest na ogół dobry: 7 miliardów pudów zboża, zbiór buraków cukrowych jest o 1/3 większy w porównaniu do roku ubiegłego.

Przebieg jednak jesiennych robót polnych, według słów Paskudzkiego, jest niezadawalający. Np. plan podorywki zimowej w porównaniu z rokiem ubiegłym wykonano w wysokości 66 proc., jakoby wskutek braku materiałów pędnych, a według referenta — wskutek złej organizacji pracy. Stacje maszynowo - traktorowe winne są szoferom dziesiątki milionów rubli. Finansowa sytuacja stacyj maszynowo - traktorowych przedstawia się źle. Przekroczyły one swój budżet o 78 milionów rubli.

Paskudzki oświadczył poza tym, iż istnieje projekt reorganizacji komisariatu i lokalnych organów rolnych **według zasady terytorialno - twórczej.** Ma być utworzony szereg wydziałów rolnych według tej zasady i pomiędzy nie — **będą podzielone obwody, kraje i republiki,** czyli innymi słowy — zostanie przeprowadzona centralizacja w dziedzinie gospodarki rolnej.

W jaki sposób zasada ta zostanie pogodzona z suwerennością poszczególnych republik, ludowy komisarz rolnictwa Z. S R. R. nie ujawnił.

Konferencja 9 mocarstw —

za 2 tygodnie w Londynie

LONDYN, (Pat). W związku z zamierzoną konferencją międzynarodową z tytułu traktatu 9 mocarstw w Waszyngtonie w kwestii Chin z r. 1922 oczekują w Londynie, iż konferencja ta, o ile dojdzie do skutku, zbierze się w stolicy W. Brytanii. za dwa tygodnie.

W konferencji tej, której zadaniem byłaby normalizacja stosunków na Dalekim Wschodzie w myśl przesłanek traktatu z 1922 o otwartych drzwiach w Chinach wzięłyby udział państwa, które są sygnatariuszami tego traktatu oraz Niemcy i Rosja sowiecka, które — jak wiadomo — nie uczestniczyły w konferencji waszyngtońskiej.

Liga Narodów zaprasza

GENEWA. (Pat). Sekretariat Ligi Narodów wydał dziś następujący komunikat: przewodniczący zgromadzenia podpisał dziś wieczorem listy, wystosowane do rządów państw, będących członkami Ligi Narodów i uczestniczących w traktacie 9-ciu mocarstw. podpisanym 6 lutego 1922 r. w Waszyngtonie. Listy te zawierają zaproszenie, zgodnie z decyzją zgromadzenia do wszczęcia w najbliższym czasie rozmów, przewidzianych w 7 artykule tego traktatu.

Należy podkreślić, że komunikat ten nie wspomina o państwach nie będących członkami Ligi Narodów jak Stanach Zjednoczonych, Japonii ani też o ZSRR, których udział w tej konferencji przewidziany jest przez rezolucję, uchwaloną dziś przez zgromadzenie Ligi Narodów.

Jak z tego wynika, zadanie zaproszenia tych państw przypadnie uczestnikom traktatu waszyngtońskiego będącym członkami Ligi Narodów.

Sesja zgromadzenia LN zakończona

lecz nie zamknięta

GENEWA (Pat). 89 sesja zgromadzenia Ligi Narodów zakończyła się dziś po południu, nie została jednak — stosownie do rezolucji w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego — uznana za oficjalnie zamkniętą i przewodniczący będzie miał możność w stosownej chwili ponownie ją zwołać.

Przedstawiciele Norwegii i południowej Afryki—po zasięgnięciu opinii swych rządów — wypowiedzieli się za projektem rezolucji w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie. Projekt ten został przez zgromadzene bez dyskusji przyjęty.

Hiszpanie - emigranci — bombiarzami we Francji

PARYŻ (Pat). Duże wrażenie w Paryżu wywołało postawienie w stan oskarżenia pod zarzutem brania udziału w zamachach bombowych przy placu Gwiazdy dwóch Hiszpanów, Juan Sanchez i Jose Martin.

Ta decyzja została powzięta przez sędziego śledczego po dłuższym przesłuchiwaniu oskarżonych. Sanchez posiadał przy sobie w chwili aresztowania tajny szyfr i przyznał się, że posługiwał się nim w korespondencji z konsulem hiszpańskim w Genui kpt. Ibanezem, w którego służbie jako tajny agent znajdował się we Francji od marca r. b. Kpt. Ibanez polecił mu w szczególności śledzenie działalności niektórych osobistości hiszpańskich na terytorium francuskim

Przy Martinie znaleziono list, wystosowany do mjr. Troncoso, z którego wynika, iż pozostawał on z nim w ścisłych stosunkach. Drugi dokument, który posiadał przy sobie Martin, jest podobno listem, akredytującym go u pewnej osobistości francuskiej, mającej duży wpływ w kołach politycznych.

Obecne dochodzenia zmierzają głównie do ustalenia, czy Martin znajdował się w Paryżu w dn. 11 września t. j. w chwili, gdy dokonano zamachów bombowych na domy, mieszczące biura francuskich związków przemysłowców

Czy w 1938 r. odbędą się wybory?

Na terenie Sejmu i w kołach politycznych obiegają uporczywe pogłoski, że w roku 1938 mają się odbyć wybory, na wiosnę do samorządów, a w późnej jesieni do Sejmu i Senatu. W tej sprawie miały zapaść jakoby uchwały czynników decydujących.

Poświęcenie pomnika narodowego Ameryki



Największy pomnik Ameryki w Południowej Dakocie: gigantyczne, rzeźbione w skałach głowy prezydentów Abrahama Lincolna, Jerzego Washingtona i Tomasza Jeffersona. Poświęcenie tego pomnika odbyło się w tych dniach. Prace nad wykonaniem pomników zostały wykonane pod kierownictwem znanego duńsko - amerykańskiego rzeźbiarza Gutzon Borglum.

Min. Świętosławski nawołuje młodzież akademicką do spokoju

Wczoraj minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. prof. Świętosławski wygłosił przez radio do młodzieży akademickiej przemówienie p. t. „Spokojna i wytężona praca na uczelniach akademickich koniecznym warunkiem rozwoju Polski", w którym p. minister nawołuje młodzież do konsolidacji i zachowania spokoju.

Zakończył p. minister swoje przemówienie słowami:

Zaważy na Was nieraz obowiązek rozwiązywania różnych bolączek życia polskiego, miejcie to wówczas w pamięci, że do elementów rozumu i uczucia gorącego patriotyzmu i najlepszej woli, by czyny Wasze szły na pożytek Rzeczypospolitej, dołączyć musicie poczucie honoru, o którym pamiętać winniście przy każdej okoliczności i przy każdym Waszym kroku.

Wszak z tym wyrazem na ustach giną li najlepsi synowie Ojczyzny w walce o jej byt. Dziś, gdy szukać będziecie rozwiązań zagadnień trudnych, powinniście pamiętać, że żaden Wasz postępek nie może stać w sprzeczności z poczuciem honoru prawego obywatela Rzeczypospolitej.

Energiczna akcja Anglii w Palestynie zdemaskowała bluff skrajnego ruchu arabskiego

LONDYN (Pat). „Manchester Guardian" zamieszcza interesujące uwagi swego korespondenta z Jerozolimy na temat bezpośredniej reakcji jaką wywołały w Palestynie ostatnie zarządzenia administracji brytyjskiej.

Korespondent podkreśla, że aczkolwiek trudno przewidzieć, jakie będą dalsze wyniki surowej akcji władz, to jednak najbardziej uderzającą bezpośredną reakcją był zupełny brak zewnętrznych odznak wszelkiego poruszenia w Jerozolimie. W ubiegły piątek, w dniu, kiedy dokonywano aresztowania przewódców arabskich, ruch uliczny w Jerozolimie oraz rynek i bazar w starej dzielnicy miasta przedstawiał normalny wygląd. Zarządzenia policyjne podjęte zostały w taki sposób, że nie były widoczne nazewnątrz i wszystkie sklepy były otwarte, co korespondent uważa w kraju, w którym zwykle bardzo szybko dochodzi do demonstracyj ulicznych za bardzo znamienny objaw.

Nie widać było również liczniejszych grup osób, rozprawiających na temat sytuacji, które zwykle tworzą się na ulicach w podobnych okolicznościach. Nawet w czasie modłów w meczetach nie doszło do żadnych incydentów.

Ten zewnętrzny spokój i brak poważniejszych rozruchów zdaje się — według korespondenta — potwierdzać pogląd, że energiczna akcja rządu zdemaskowała bluff przewódców skrajnego ruchu arabskiego. Akcja rządu wywołała również uczucie ulgi wśród bardziej umiarkowanych Arabów, którzy będąc pod presją naczelnego komitetu arabskiego zmuszeni byli do milczenia.

Kronika telegraficzna

— **Austria bije pieniądze dla Chin.** Na podstawie zamówienia, jakie otrzymała mennica austriacka od rządu chińskiego, rozpoczęto w Wiedniu wybijanie bilonu dla Chin wartości 12 milionów dolarów. Transport zamówionego bilonu wysłany będzie do Chin przez Syberię.

— **Holenderski samolot komunikacyjny** „Specht", który znajdował się w drodze z Batawii do Amsterdamu podczas przymusowego lądowania w Palembarg (Indie holenderskie) z powodu defektu motoru został uszkodzony.

Załoga samolotu, składająca się z 3-ch osób poniosła śmierć na miejscu. Dziesięciu pasażerów odniosło rany

— **Pisarz ukraiński Mikitienko,** członek ukraińskiego związku pisarzy sowieckich i redaktor ukraińskiej gazety literackiej „Riadzianska litieratura" został wykluczony ze związku i partii oraz zwolniony ze stanowiska redaktora gazety literackiej za propagowanie w literaturze ukraińskiej trockizmu i nacjonalizmu oraz za utrzymywanie stosunków z „wrogami ludu" — nacjonalistami Lubczenką (premier Ukrainy) i Chwylą.

— **Marszałek Badoglio,** który bawił w Budapeszcie w charakterze prywatnym, opuścił w towarzystwie córki stolicę Węgier, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz. Kompania wojska oddała honory.

— **Na lotnisko Aspern pod Wiedniem spadł samolot** wojskowy z wysokości około 1500 m. Katastrofa nastąpiła skutkiem oderwania się skrzydła. Dwuch oficerów i dwuch podoficerów poniosło śmierć na miejscu.

— **Jugosławia podwyższa pobory urzędnicze.** Rada ministrów postanowiła zwiększyć pobory urzędników etatowych i państwowych pracowników kontraktowych. W tym celu oddano do dyspozycji ministra finansów sumę 240 milionów dinarów.

Zasady wyborów sołtysów i podsołtysów

WARSZAWA, (Pat). Z uwagi na zbliżający się okres wyborów sołtysów i podsołtysów na obszarze województw południowych i zachodnich pan minister spraw wewnętrznych w specjalnym okólniku udzielił wojewodom tych województw dyrektyw, co do sposobu przeprowadzenia wyborów.

Wybory będą się odbywały na podstawie regulaminu wyborczego, ustalonego rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dn. 8 października 1936 r. Stosowanie tego regulaminu, w myśl wytycznych pana ministra, powinno być takie, ażeby radni gromadzcy, czy też zebrania gromadzkie, miały istotnie pełną możność zgłaszania i wybrania jak najbardziej odpowiednich osób na stanowiska sołtysów i podsołtysów. Może to nastąpić przez wykorzystanie przez organa administracyjne uprawnień, które im służą z mocy przepisów regulaminu. Współdziałanie organów administracyjnych winno się wyrazić np. wczesnym ogłoszeniem wyborów, wyznaczeniem dłuższych terminów na zgłaszanie kandydatów, usuwaniem braków w zgłoszeniach, udzielaniem pouczeń wyborcom i t. p. Wskazując na to, pan minister podkreśla konieczność udzielenia wyborcom możliwości faktycznego porozumienia się i zastanowienia co do odpowiednich kandydatów, zarówno przed wyborami, jak i w trakcie wyborów.

Specjalną uwagę poświęcił pan minister sprawie doboru kandydatów na sołtysów i podsołtysów. Odnośnie tej kwestii okólnik podkreśla, że zarówno ze względu na interes mieszkańców gromady, jak i szerszy interes publiczny, stanowiska sołtysów i podsołtysów powinny objąć osoby, cieszące się zaufaniem ludności i posiadające zdolności osobiste do sprawowania funkcyj, przywiązanych do tych stanowisk. Stąd też pan minister zaleca pozostawienie wyborcom swobody w doborze i zgłaszaniu kandydatów, ażeby umożliwić reprezentacjom gromadzkim wywiązanie się z tak ważnego dla nich zadania.

Władze administracyjne powinny ograniczyć swoją ingerencję do aktu zatwierdzenia wyboru, przy czym przy zatwierdzaniu należy zbadać, czy kandydat jest istotnie jednostką o ustalonym charakterze, opartym o zasady moralne, czy posiada zdolności organizacyjno-administracyjne w stopniu potrzebnym przy zarządzaniu sprawami gromady i wykonywaniu zleceń zarządu gminnego i innych organów władzy. Pan minister wyraźnie podkreślił, iż poglądy polityczne wybranego, narodowość, czy też wyznanie, nie mogą same przez się stanowić przyczyny do odmowy zatwierdzenia, jeżeli kandydat zachowaniem swoim nie uchybił obowiązkowi lojalności wobec Rzeczypospolitej i spełnia przykładnie obowiązki obywatelskie.

Jednocześnie pan minister polecił jedynie w wyjątkowych przypadkach korzystać z uprawnień ustawy samorządowej, pozwalającej władzy administracyjnej na mianowanie sołtysa. Może to nastąpić tylko wtedy, gdy istotnie dokonanie wyboru sołtysa jest niemożliwe.

Zbiórkę żelaza i innych metali na FON

zainicjował Związek Strzelecki

WADOWICE (Pat). Zarząd i komenda okręgu Z. S. w Krakowie doceniając znaczenie obrony państwa zarządził na terenie okręgu w czasie od 5 października do 5 listopada br. zbiórkę żelaza i innych metali na FON, którą przeprowadzą poszczególne oddziały Z S.

Zarząd powiatu wadowickiego przystąpił do zorganizowania zbiórki na terenie powiatu wadowickiego nie tylko w wyznaczonym terminie, lecz postanowił zbiórkę tę kontynuować stale w powiecie

Zarząd Okręgu krakowskiego Z. S. wezwał do współzawodnictwa inne okręgi.

Bandyci grasują na Syberii

MOSKWA (Pat). W Irkucku rozstrzelano 20 bandytów i chuliganów. Jest to już trzeci wyrok w ciągu tygodnia na elementy kryminalne. Ogółem w ciągu ubiegłego tygodnia rozstrzelano w Irkucku 61 bandytów i chuliganów.

Strona prawna sprawy Z. N. P.

„Gazeta Polska" pisze: Sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego żywo poruszyła w ostatnich dniach opinię publiczną i sfery nauczycielskie, wywołując wiele komentarzy. W związku z tym z kompetentnych sfer prawniczych otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Z treści oświadczenia Pana Premiera z dnia 2 października w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego wynika wyraźnie, że władze miały na celu wyłącznie efekt zawieszenia władz Związku. Wynika to zarówno z wyliczenia czynności politycznych, społecznych i formalno-prawnych, którymi orzeczenie obciąża Zarząd, nie zaś stowarzyszenie, a tym bardziej nie ogół nauczycielstwa. Taką samą tendencję zawierają także końcowe ustępy oświadczenia Pana Premiera, które rozgraniczają Zarząd Związku i samo stowarzyszenie.

W takich warunkach najprostszym rozwiązaniem byłoby zawieszenie władz Związku i wprowadzenie na ich miejsce zastępczych funkcyj kuratora na czas potrzebny do przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu Związku.

Tymczasem polskie prawo nie daje możności takiego postawienia sprawy, przewiduje natomiast warunki i okoliczności, w których można zawiesić działalność całego stowarzyszenia; dopiero konsekwencją automatyczną takiego kroku jest zawieszenie Zarządu stowarzyszenia.

Mianowicie: art. 16 ustawy o stowarzyszeniach przewiduje możność zawieszenia działalności stowarzyszenia jeżeli jego działalność wykracza przeciwko obowiązującemu prawu, ustalonemu dla stowarzyszeń zakresowi i sposobom działania, jeżeli stowarzyszenie nie odpowiada warunkom swego istnienia albo zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

Art. 25 tej samej ustawy dotyczy postępowania władz po akcie zawieszenia, mianowania kuratora i zabezpieczenia majątku stowarzyszenia na okres prowizorium. Pod pojęciem zabezpieczenia majątku rozumieć należy nie tylko uchronienie go przed stratami, jakie mogłyby wyniknąć z powodu braku odpowiedzialnego nadzoru, ale także dalsze normalne prowadzenie agend stowarzyszenia, istniejących zgodnie z przepisami statutu, jak w danym przypadku sanatorium nauczycielskiego w Zakopanem, bursy, prac pedagogicznych, wydawnictw i t. d., stanowiących dorobek Związku.

Podstawą do aktu zawieszenia z art. 16 i wprowadzenia kuratora była, jak wiadomo, dokonana przez właściwe czynniki lustracja Zarządu, która — jak to podkreślił w swym oświadczeniu — wykazała uchybienia, obciążające Zarząd Związku, a nie stowarzyszenie i ogół jego członków.

12 milionów zł. majątku posiada Z.N.P.

W związku z rozwiązaniem zarządu i mianowaniem kuratora w ZNP jedna z agencyj prasowych podała, jaką wartość posiada majątek tej organizacji.

Jak się okazuje, majątek Związku Nauczycielstwa Polskiego jest bardzo poważny, bowiem według obliczeń, dokonanych na wiosnę, oceniany jest na 12 milionów złotych.

Nieruchomości ZNP w Warszawie mieszczą się na Powiślu przy ul. Juliana Smolikowskiego.

Składają się one z 3-ch bloków o kubaturze 70 tys. m. sześc. Blok 6-ciopiętrowy zawiera biura centralnych agend Związku przylegające doń 2 bloki 3-piętrowe, przeznaczone są na mieszkania personelu.

Związek wydaje następujące wydawnictwa główne: „Małe Płomyczki", „Płomyczek", „Płomyk", „Młody Zawodowiec", „Ścienna gazeta szkolna", „Głos Nauczycielski" oraz 19 innych wydawnictw periodycznych.

Nakład tygodniowy pisemek dla dzieci wynosi według wiosennych obliczeń Związku 400 tys. egzemplarzy tygodniowo, zaś wydawnictw dla nauczycieli 320 tys. egzemplarzy miesięcznie.

Związek posiadał na wiosnę b. r. 51.856 członków, 1.800 ognisk terytorialnych, 200 oddziałów powiatowych i 12 okręgów wojewódzkich.

Budżet Związku wynosi ponad 2 miliony zł. rocznie zaś obroty roczne 10 milionów złotych.

Składka członkowska w ZNP wynosiła 2,65 zł. miesięcznie.

NA WIDOWNI

Z. P. M. D. ZGŁOSIŁ AKCES DO ZW. LEWICY PATRIOTYCZNEJ.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zgłosił w dniu 4 b. m. współpracę z akcją Związku Lewicy Patriotycznej. Ze środowiska ZPMD wchodzą do tymczasowego prezydium Związku Lewicy Patriotycznej Władysław Zachariasiewicz i Bolesław Wierzbiański.

RUCH WICIOWY A Z. N. P.

W związku z zawieszeniem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyznaczeniem komisarza przez władze państwowe, ruch Wiciowy staje w obronie postulatów ZNP, podejmując odpowiednie uchwały i rezolucje na swoich zjazdach powiatowych i wojewódzkich. Na Zjeździe Związku Młodzieży „Wici" woj. lwowskiego, który jest wyznaczony na 10 i 11 października w Białobrzegach, pow. Łańcut, z referatem w tej sprawie ma wystąpić inż. Ignacy Solarz.

Ostatnie posunięcia władz administracyjnych wobec ZNP wywołały również echa na terenie innych organizacyj młodzieżowych. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wydał w dniu 4 b. m. specjalną ulotkę, poświęconą tej sprawie. Również Legion Młodych zajął stanowisko wobec faktu mianowania kuratora w ZNP.

JAN DĘBSKI W „ZARZEWIU"?

Dn. 6 b. m. odbędzie się w Warszawie odczyt b. wicemarszałka Jana Dębskiego w lokalu warszawskiego skupienia „Zarzewia" na temat „Ruch ludowy w Polsce".

Ze względu na to, że p. Dębski odgrywał poprzednio dużą rolę w Stronictwie Ludowym, ostatnio jednak usunął się od czynnej pracy, zapowiedź odczytu wzbudza zainteresowanie.

KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEJ DEMOKRACJI.

Wobec zbliżającej się daty Kongresu Zjednoczenia Polskiej Demokracji daje się zauważyć na rynku politycznym coraz silniejsze zainteresowanie zarówno programem nowego stronnictwa, jak też jego planem praktycznym, personaliami i t. d.

Szereg członków Chrześcijańskiej Demokracji, jak również i NPR-u, zgłosił już akces do nowego stronnictwa.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo" w ostatnich dniach zgłosiło chęć przystąpienia do nowego stronnictwa kilku profesorów uniwersytetów: Warszawskiego, Krakowskiego i Lwowskiego.

Niedzielny Kongres obradować będzie w salonach gmachu Stow. Techników w Warszawie przy ul. Czackiego 3/5.

ZWIĄZEK NARODOWCÓW DZIAŁA.

W ostatnim czasie Związek Narodowców, grupa ludzi, która się oderwała od Obozu Narodowego w r. 1934 i przeszła do obozu płk. Sławka, dawnego BBWR wszczęła ostatnio samodzielną akcję agitacyjną na terenie całej Polski. Wznowił też ostatnio Związek Narodowców swój organ tyg. „Akcja Narodowa", który przeszło rok nie ukazywał się.

ADW. KOWALSKI NIE BĘDZIE PREZESEM STR. NARODOWEGO.

W kołach politycznych zwrócono uwagę na okoliczność, że t. zw. komitetowi głównemu Str. Nar., którego posiedzenie odbyło się, jak wiadomo, w ub. niedzielę, przewodniczył adw. Kowalski z Łodzi, a nie dr. Bielecki lub b. poseł Wierczak. W sferach Str. Nar. tłumaczą ten fakt w ten sposób, że zarówno p. Bielecki jak p. Wierczak są kandydatami na prezesa partii, wobec czego przewodnictwo któregokolwiek z nich mogłoby wywołać zastrzeżenia ze strony zwolenników grupy przeciwnej. W tej sytuacji przewodnictwo objął członek komitetu adw. Kowalski. Twierdzą jednak, że adw. Kowalski pozostaje w bliskim kontakcie z dr. Bieleckim i należy do jego stronników. Wyrazem tego był m. in. udział p. B. na uroczystości Str. Nar. w Łodzi w dniu 15 sierpnia b. r.

Z całą stanowczością natomiast dementowane są pogłoski, jakoby adw. Kowalski mógł zostać prezesem partii, ponieważ posiada on zbyt wielu przeciwników w Str. Nar. ze względu na swoje zbyt bojowe wystąpienia. Ten zaś charakter działalności nie odpowiada intencjom polityki S. N.

POPRAWA STANU ZDROWIA W. WASIUTYŃSKEGO.

W stanie zdrowia red. Wasiutyńskiego, ofiary krwawej napaści na jednej z ulic Warszawy, nastąpiła wybitna poprawa i według twierdzeń lekarzy, życiu rannego nic już nie zagraża.

Cicho sza!

Pewna organizacja charytatywno-społeczna otrzymała od władz państwowych zawiadomienie o przyznanym jej subsydium w wysokości zł. 400. Ponieważ instytucja ta potrzebowała natychmiast pieniędzy zgłasza się z urzędowym papierkiem do Publicznej Instytucji Kredytowej z prośbą o trzymiesięczną pożyczkę w wysokości zł. 200. W delegacji poszli trzej członkowie Zarządu, z zawodu— rolnik, kupiec i właściciel domu. Powstały jednak trudności formalne, organizacja bowiem nie mogła wystawić żądanego przez Instytucję Kredytową ubezpieczenia wekslowego.

Wobec tego powiada rolnik:

— Możebym ja mógł wystawić weksel?

— A kim pan jest? — pyta Instytucja Kredytowa.

— Właścicielem stuhektarowego folwarku.

— Nie — odpowiada Instytucja — rolnikom nie pożyczamy. Nie mamy pewności czy zdołacie weksel wykupić.

— To może ja? Mam duży sklep w Wilnie.

— Co? Kupiec? Nie! — oburza się Instytucja Kredytowa — nie zapłacą panu za wzięty na kredyt towar i plajta gotowa. My kupcom nie pożyczamy.

— To może ja? Jestem właścicielem domu.

Publiczna Instytucja Kredytowa czerwienieje z oburzenia:

— Co? Nieee! Właścicielom domów nie pożyczamy. Nie zapłacą panu komornego i z czego pan odda?

— Więc komuż panowie pożyczają? — krzyknęli trzej petenci.

— Urzędnikom państwowym i samorządowym, mającym niezajęte pensje — odpowiada z godnością Publiczna Instytucja Kredytowa, przeznaczona do popierania t. zw. rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej, a kredytująca w praktyce bezpośrednią konsumcję.

* * *

Po mianowaniu kuratora w Z. N. P. podniosła straszny gwałt prasa żydowska, krzycząc o reakcyjnych atakach prasy, również i prasy katolickiej. Ataki te — pisze „Chwila" —nie poszły na marne, gdyż doprowadziły do wprowadzenia do tej poważnej instytucji kuratora i t. d. i t. d.

Bez względu na to, jak się do tej sprawy ustosunkować, nieco dziwnie wygląda ta obrona ze strony — reakcyjnej zresztą — prasy żydowskiej polskiego nauczyciela przed polskim Rządem. Czy ta obrona pomaga Związkowi można wątpić.

* * *

A teraz z własnego podwórka. Taki sobie sielankowy obrazek:

Godzina siódma piętnaście rano. Pogoda piękna, dzieciaki idą z książkami do szkoły. Nagle wrzask, gonitwa, ujadanie. Biegnie najprzód piesek, potem hycel z tyką, z tyłu chmara dzieciaków. Piesek został zręcznie złapany, zręcznie wrzucony do klatki, kupa dzieci odprowadza klatkę z triumfem. Jakaś dziewczynka płacze:

— Co się stało, mała? — pyta przechodzień.

— Szkoda mi pieska — mówi dziewczynka.

Czyby mistrzowie nie mogli jednak zjeżdżać z pola nieco wcześniej.

K. J. W.

Zarządzenie rektorów w Warszawie w sprawie podziału miejsc w uczelniach

Na Politechnice Warszawskiej ukazało się rozporządzenie rektora o rozdziale miejsc w audytoriach podczas wykładów i ćwiczeń.

Studenci, należący do T-wa Bratniej Pomocy i Kół Naukowych mają zarezerwowane miejsca w ławkach oznaczonych literą „B".

Studenci, należący do T-wa Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów mają zarezerwowane miejsca w ławkach, oznaczonych literą „W".

W pozostałych ławkach mogą zajmować miejsca studenci, nie należący do żadnej z wymienionych organizacyj.

Przy audytoriach dyżurują woźni, do których należy kierować zażalenia w sprawie niestosowania się do zarządzenia. Woźni meldują o zażaleniach władzom uczelni.

Wszelkie wykroczenia jak również bezpośrednie załatwianie sporów jest wzbronione pod rygorem kar porządkowych i dyscyplinarnych.

Analogiczne rozporządzenie wydał rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Podobne zarządzenia mają się ukazać i na pozostałych uczelniach, m. in. w najbliższych dniach na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego.

Rozporządzenia te zostały wydane na podstawie ustawy z dnia 2 lipca r. b. o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich. Oznaczają one podział miejsc między studentami Polakami i Żydami.

W odpowiedzi na to zarządzenie wczoraj wieczorem w Żydowskim domu Akademickim odbyło się zebranie studentów Żydów, na którym uchwalono protest przeciwko ostatnim rozporządzeniom rektorów.

Na wszystkich uczelniach panuje spokój. Żydzi są obecni na wykładach.

„Ławki parzyste" i „ławki nieparzyste"

W poniedziałek i wtorek odbywało się na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie stemplowanie legitymacyj studenckich na podstawie poprzednio wypełnionych kart indywidualnych. Na legitymacjach przykładane są stemple dwojakiego rodzaju, jedne o napisie — „Miejsce w ławkach parzystych" a na innych — „Miejsce w ławkach nieparzystych".

Przeniesienie prochów hetmana Czarnieckiego



W dniu 16 października br. w Czarncy pow. włoszczowskiego odbędzie się uroczystość przeniesienia prochów hetmana Stefana Czarnieckiego z podziemi kościoła parafialnego do nowozbudowanego sarkofagu.

Przesłanki historyczne wsiąkły w błoto

Dalsze losy Placu Katedralnego

(Artykuł dyskusyjny)

Na początku było błoto. Obok Katedry skrzypiąc i kiwając się z boku na bok, ciągnie jakaś karoca, żłobiąc głębokie koleiny w gęstym błocie — wyłania się z mroków historii wizja placu Katedralnego.

Czytałem w dawnych kronikach— mówi ks. Sledziewski — iż plac Katedralny w siedemnastym wieku nazywał się placem kramnym, ponieważ stały przy nim budy, w których odbywał się tak zwany handel kramny, poza tym dookoła było błoto i piachy. Mogę do tego dodać — rozpoczął dyr. Studnicki — iż w kramach tych wówczas sprzedawano doskonałe wina węgierskie — i mydła kazańskie — wtrącił ławnik Kowalski. Dziad mój opowiadał — ciągnął z kolei sędziwy prezydent Bańkowski, iż w okolicy obecnej ul. św. Magdaleny stał piętrowy budynek w którym mieściły się większe kramy, poza tym po całym placu rozsiane były drewniane budy — w nich odbywał się drobny handel straganiarski. Plac rzeczywiście nie miał żadnych określonych ram. Na skraju Cielętnika stał niegdyś drewniany dom, w którym urodził się prof. Ślendziński.

Nie tylko wspomnienia osobiste i tradycja ustna pozwala nam odtworzyć dawny wygląd placu Katedralnego — zauważył prof. Bułhak. Posiadam zdjęcia fotograficzne planów i dokumentów rosyjskich z r. 1794, które ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, iż plac Katedralny przez 140 laty był zwykłym sobie nieuregulowanym placem rynkowym, na którym porozstawiane były bezładnie budy kramne.

Oto fragment z ostatniego posiedzenia Komisji Urbanistycznej, która zajęła się rozważaniem zarzutów zgłoszonych w stosunku do projektu regulacji placu Katedralnego, opracowanego przez Biuro Urbanistyczne. Nie zamierzam pisać felietonu — chodzi mi o sprawę poważną. Wszelkie dotychczasowe poczynania naszego miasta w dziedzinie urbanistyki realizowały się w tempie zwolnionego filmu. Wszelkie przejawy twórcze cierpiały na anemię. Natomiast cała energia przejawiała się w sferze negacji. Nie ruszać, bo to historia — to hasło zawsze posiadało krewkich przedstawicieli. Powołane do życia Biuro Urbanistyczne Zarządu Miasta przystąpiło rzetelnie do urbanistycznego przepracowania Wilna. Zarosły trawą organizm miejski znalazł się na warsztacie pozytywnej pracy. Na pierwszy ogień poszedł plac Katedralny. Na stole prezydialnym Rady Miejskiej wyrósł model. Realna, świadoma koncepcja, poparta logicznym uzasadnieniem i wszechstronnie oświetlona. Zarząd Miejski powołany jest do regulacji swego miasta — Zarząd Miejski projekt wykonał i pod ocenę postawił. Temat do dyskusji i zarzutów otwarty.

Tu się zaczyna historia osobliwa. Na początku była pochwała. Forum Vilnensis i Katedra dominantka — świetnie! — plac olbrzymi i plac pomnikowy — razem trzy. Mistyczna liczba trzy — kapitalne! Później zrodził się zarzucik — zarzucik nieuchwytny i żenujący zarazem. Powiedzieć trudno, to sprawa delikatna, jak z narzeczoną, która ma urodzić. Zarzucik się rozwijał i rósł do rozmiarów kontr-

Kina dla żebraków i milionerów

Podróż, jaką odbywa dobrze skonstruowany film wielkich wytwórni światowych po wyprodukowaniu, może być tematem powieści przerastającej swą sensacyjnością opowieści Londona czy Karola Maya.

Niezwykle frapującą stroną tej wędrówki jest sposób eksploatacji filmu przez właścicieli kinoteatrów w różnych krajach. Inaczej bowiem płaci się za miejsce na sali kinoteatrów wielkomiejskich w New Yorku, Londynie czy Chicago, inaczej zupełnie na peryferiach tych miast, czy też bulwarach portowych San Francisco lub Szanghaju. W Marsylii np. jest kino, uczęszczane wyłącznie przez żebraków i wagabundów, ciągnących do portu francuskiego ze wszystkich mórz i oceanów. Proletariacka publiczność marsylskiego kina nie płaci bynajmniej pieniędzmi za możność oglądania tego samego filmu, który wyświetlają pałace—kina w śródmieściu Paryża. Bilet opłaca się w naturze. Może to być zniszczona koszula portowego tragarza, wydarte, postrzępione spodnie lub marynarka, często na pierwszych mejscach zasiadają właściciele starego kapelusza lub pary butów, które przed chwilą wymienili na bilet wejścia. Właściciel osobliwego kinematografu trudni się obok eksploatacji sprzedażą uzbieranej starzyzny.

Podobną wymianę w naturze spotkać można jeszcze w krajach polarnych. W Kanadzie, tuż pod kołem polarnym, publiczność płaci za wstęp do kina... rybami. (Czy nie kapitalny do zrealizowania pomysł u nas, na naszym ubogim Polesiu, gdzie liczba kinoteatrów jest bardzo znikoma?).

Jeszcze większą popularnością cieszą się kina w krajach Ameryki Środkowej i Południowej. W meksykańskim mieście Tampico ojcowie miasta zarządzili otwarcie bezpłatnego kina dla swoich obywateli. W tym najjańszym bezsprzecznie kinie świata, cieszących się z tego względu kolosalnym powodzeniem, wyświetlane są wyłącznie filmy naukowe, popularyzujące naukę, obyczaje i sporty.

Ma swoje osobliwe kino i stolica filmu, Hollywood. Jest nim „Sid Graumans Chinese Theater". Każdego wieczoru przed przedstawieniem od drzwi luksusowego kina biegnie długi barwny dywan, łączący ulicę z wejściem do kinoteatru. Megafony potężnym głosem zapraszają publiczność na przedstawienie, ogłaszając nazwiska gwiazd i gwiazdorów, którzy w wyświetlanym obrazie biorą udział. Aktorzy nie tylko ukazują się wówczas publiczności na płótnie, ale biorą również udział bezpośredni w przedstawieniu. Na tabliczkach, umieszczonych na drzwiach lóż, można wyczytać nazwiska aktorów i ujrzeć ich z bliska, poprosić o autograf, porozmawiać i, jak to jest przyjęte w Ameryce, zapytać o zdrowie, uścisnąć krzepko dłoń ulubionego bohatera z ekranu. Z chwilą, gdy film schodzi z ekranu, tabliczki z nazwiskami aktorów znikają z drzwi lóż, a ich miejsce zajmują inne nazwiska i inni bohaterowie zasiadają w fotelach loży hollywoodzkiego kina.

Jest i kino dla bogatych snobów. Najdroższe kino świata. Oczywiście w USA w mieście Memphis. Milionerzy amerykańscy mają tu swój luksusowy teatrzyk obliczony tylko na 22 miejsca, zakupione na cały rok przez krezusów amerykańskich. Miejsce w tym kinie kosztuje 5.000 dolarów. Jedynym przywilejem, jakim cieszy się bogata publiczność kina w Memphis, jest wyświetlanie filmu tuż po jego wyprodukowaniu. Na spektakle do kina w Memphis zjeżdża a raczej przylatuje samolotami 22 milionerów Stanów Zjednoczonych, by tak samo, jak kulis Szanghaju czy wagabunta portowej budy kinowej w Marsylii, z zapartym tchem śledzić bohaterskie wyczyny Coopera czy Taylora.

Azja ma swoje kina urządzone na sposób wschodni. W Saigonie można znaleźć kinoteatry, gdzie się siedzi na miękkich matach z podwiniętymi pod siebie nogami. Europejczyk nie czułby się dobrze po seansie w takim kinie. Ciekawe jest to, że do biletu dodaje się kupon, za który otrzymać można kawę, roznoszoną po sali przez służbę.

Nowością jest kalifornijskie kino w autocarze. Publiczność przeżywa podwójną emocję. Podróż po pięknej okolicy jest indentyczna z plenerem użytym w wyświetlanym filmie. Jest to nowość kinowa, ciesząca się w Stanach Zjednoczonych olbrzymim powodzeniem.

Proces Chomiaka — krwawego zbira

z czasów walk polsko-ukraińskich

W poniedziałek rozpoczął się we Lwowie proces byłego sierżanta armii ukraińskiej, oskarżonego o szereg okrucieństw i zbrodni w okresie obrony Lwowa.

7-go listopada 1918 roku późnym wieczorem patrol ukraiński pod dowództwem Chomiaka wtargnął do mieszkania, Bogu ducha winnych Miechońskich. Chomiak w hełmie szturmowym, obwieszony u pasa granatami ręcznymi, powystrzeliwał z karabinu po kolei całą rodzinę Miechońskiego.

W parę dni później podobny los spotkał przemysłowca lwowskiego Litnera.

14-go listopada 1918 roku wrzucono do mieszkania Litnera granaty. Niebawem w mieszkaniu zjawił się Chomiak.

Litnera znaleziono w piwnicy. Wówczas Chomiak uderzył go karabinem dwukrotnie w brzuch, a następnie wystrzelił dwa razy. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu, potem sklep jego obrabowano.

Długi akt oskarżenia zarzuca Chomiakowi cały szereg zbrodni.

Kazał on zamordować 26 bezbronnych osób koło dworca Podzamcze. Między rozstrzelanymi znajdowały się kobiety i dzieci.

Po zakończeniu walk polsko-ukraińskich Chomiak ukrywał się początkowo we Lwowie, a następnie w powiecie tłumackim, gdzie przyjął nazwisko Wasyla Kuźmy.

Przy pomocy fałszywego dowodu osobistego otrzymał nawet książeczkę wojskową na to nazwisko. Dopiero przed dwoma laty policja dowiedziała się, że prawdziwy Kuźma pracuje w Grudziądzu.

Na rozprawę, która potrwa około tygodnia powołano 42 świadków.

Hr. Wielopolska pod zarzutem szpiegostwa

aresztowana przez niemieckie „Gestapo"

„Daily Express" przynosi sensacyjną wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo (niemiecka tajna policja) Polki Oktawii hr. Wielopolskiej, podobno pod zarzutem szpiegostwa. Według „Daily Expressu" hr. Wielopolską osadzono w więzieniu w Moabicie.

Hr. Wielopolska wyjechała z Warszawy 19 września o godz. 10.30, udając się na wystawę do Paryża. Jechała wagonem sypialnym.

Dopiero w 13 dni po wyjeździe mąż jej, zaniepokojony już brakiem wiadomości, otrzymał od niej pierwszy list, który nosił pieczątkę więzienia niemieckiego w Moabicie. Okazało się, że hr. Wielopolska aresztowana została przez „Gestapo" dnia 20 września o godz. 10 rano.

Gdy ekspress paryski minął ostatnią stację na terenie wielkiego Berlina, do przedziału p. Wielopolskej wkroczyło dwóch agentów tajnej policji, którzy zabrali cały bagaż i przenieśli do pustego przedziału. W chwili wkroczenia agentów hr. Wielopolska była sama w przedziale, jej towarzysze podróży bowiem udali się na śniadanie do wagonu restauracyjnego.

Na następnej stacji za Berlinem agenci wraz z p. Wielopolską wysiedli z wagonu i przeprowadzili ją do oczekującego samochodu, w którym aresztowaną przewieziono do więzienia w Moabicie. Mąż aresztowanej po otrzymaniu tej wiadomości, rozpoczął natychmiast starania o zwolnienie jej. Władze niemieckie oświadczyły, że nie zakończyły jeszcze dochodzenia i zezwoliły jedynie na dostarczenie aresztowanej pieniędzy oraz wiktuału z poza więzienia.

Dotychczas jeszcze władze niemieckie nie sprecyzowały swego oskarżenia przeciwko hr. Wielopolskiej. Jedna z wersyj mówi, że hr. Wielopolska oskarżona jest o szpiegostwo, druga natomiast wymienia jako przyczynę aresztowania przekroczenie przepisów dewizowych.

Wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo hr. Wielopolskiej wywołała w kołach towarzyskich wielkie wrażenie. Aresztowana Oktawia hr. Wielopolska z domu Kurzeniecka jest córką zamożnego ziemianina z Wołynia i żoną popularnego w Warszawie hr. Józefa Wielopolskiego. Wyróżniała się niezwykłą urodą. Znano ją jako „panią z pieskiem" — nazwa ta powstała od wystawionego przed paru laty w Zachęcie portretu hrabiny pędzla ś. p. Jana Rudnickiego.

Według doniesień „Daily Expressu", ambasada polska w Berlinie zażądała od władz niemieckich wyjaśnień w tej sprawie. Niewiadomo jednak jaka była odpowiedź ministerstwa spraw zagranicznych.

Golgota uczniów gimnazjum

w Nowogródku

Paląca potrzeba budowy nowego gmachu

Kwestia opieki, wychowania i kształcenia dzieci, jest dziś kwestią najbardziej ważną i ogół absorbującą. Chcemy bowiem, aby dzieci nasze wyrosły na dobrych, zdrowych i dzielnych obywateli kraju. W nich widzimy przyszłość narodu, pokładając jak najlepsze nadzieje. Dbamy więc o nie, starając się zawczasu stworzyć najzdrowsze warunki bytu i rozwoju, przyjmując za zasadę: w zdrowym ciele — zdrowy duch.

Troszcząc się o dzieci — troszczymy się o państwo.

Tymczasem, w jakichże to warunkach kształci się nasza młodzież w gimnazjum koedukacyjnym w Nowogródku, w tym jedynym na cały powiat państwowym zakładzie naukowym?

Aby się o tym dowiedzieć, zapytajmy może jednego z uczniów, dajmy na to czteroklasistę. Albo nie. Najlepiej będzie, gdy sami z nim pójdziemy i o wszystkim się przekonamy. Bo młodzież nasza nie zna jeszcze szkół wzorowych i nie dba o swe zdrowie i wygody.. Dla niej wszystko „ganc pomada", byle by tylko wesoło było. Podtrzymuje ją wiara i nadmiar animuszu. Lecz do czasu dzban wodę nosi...

Idziemy do gimnazjum. Jest zimny poranek. Nasz czteroklasista, nazwijmy go Jankiem, podnosi ramiona, aby przykryć uszy cienkim kołnierzem starego, przykrótkiego już płaszczyka. Janek jest synem urzędnika, otrzymującego po różnych tam potrąceniach 110 zł. miesięcznie. A rodzina duża: 5 osób do wyżywienia. Trudno więc o odpowiednie ubranie. I Janek to rozumie. Zresztą do szkoły niedaleko: Rynek, ul. Korelicka i już duży, murowany, ponury, gmach poklasztorny — Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Janek jest trochę dumny, że uczy się w szkole Wieszcza. I on pisuje czasami wiersze, ale trzeźwo zapatruje się na swe zdolności: Daj Boże zostać oficerem, w najlepszym wypadku prawnikiem, jeżeli się uda. A udać się musi.

Wbiega na schodki dopędzając jednego z kolegów, przytrzymuje łokciem otwarte przez tamtego drzwi i wpada do ciemnego korytarza, będącego jednocześnie szatnią. Po prawej stronie tego korytarzyka są drzwi do gabinetu dyrektora i kancelarii, a po lewej stronie ustępy — dla chłopców i dziewcząt. Właśnie ktoś stamtąd wychodzi. Powiało silnym odorem, ale Janek już się do tego przyzwyczaił i tylko czasami jest mu nieprzyjemnie, zwłaszcza gdy się natknie niechcący na koleżankę lub profesora. o co w takim tłoku nie trudno.

Zrzuca czym prędzej buciki, wkłada pantofle i pędzi do swej klasy. Owiewa go mdły zapach dusznej sali, której przewietrzyć nie może mały lufcik w jednym oknie. Panuje jeszcze półmrok. Przydałoby się światło elektryczne, lecz mówią, że elektrownia znowu się „popsuła".

Janek siedzi przy szarym kaflanym piecu, tuż koło paleniska. Nie widać stąd ani skrawka nieba, ani tego, co się pisze na tablicy. Ale jest mu ciepło. Może nawet zbyt ciepło, bo oto pod koniec pierwszej lekcji zaczyna boleć go głowa, a płuca na gwałt łakną zimnego orzeźwiającego powietrza. Janek zazdrości teraz tym, co siedzą przy oknie, obok małego lufcika, z którego wieje wprost do gardła. Na trzeciej lekcji zamieni się z kolegą, chociaż wie, że się zaziębi i znowuż zachoruje. Ale tutaj nie wytrzyma. Taki zaduch, aż w głowie szumi i nie sposób już ani myśleć, ani pisać. Zmęczony jego wzrok pada na mokrą, łzami ociekającą ścianę, grubości około metra, która nigdy nie wysycha, a farba z pokostem odpada w parę miesięcy po wybieleniu. Z kolei wzrok przesuwa na blade twarze kolegów. Im także jest duszno i skarżą się na migrenę. Nic dziwnego, ławki stoją jedna przy drugiej, że trudno przejść. Obliczono, że wypada na każdego 0,7 m. przestrzeni. I dlatego tak duszno.

Nareszcie dzwonek. Następna lekcja robót praktycznych odbędzie się w bursie gimnazjalnej za miastem, bo tu nie ma miejsca. Janek wybiega z kolegami na korytarz do szatni i wciąga pośpiesznie wilgocią już nasiąkły płaszczyk. Zanim zajdą, 10 minut jak z bicza trzasł. Zgrzany i napół spotniały wybiega na ulicę. Wita go zimny powiew wiatru Odrazu odczuwa ulgę i odruchowo chwyta świeże powietrze pełnymi haustami. Jest znowu zadowolony. Ale zanim zabiegł do tej bursy, uszy trochę przymarzły. To głupstwo

Po powrocie do gimnazjum na trzecią lekcję, niektórzy chłopcy już kaszlają. Janek usiadł przy oknie. Ma chrypkę i czuje, że się zaziębił.. Drobnostka. Wszak lekarz powiedział, że płuca są zdrowe, tylko ogólny stan jest trochę tego... Ale, kto by tam zwracał na to uwagę. Swoją drogą, lepiej już było siedzieć przy piecu, bo tu nogi i ręce tak już zmarzły, że nie czuje palców. Lecz kolega jego przy piecu inaczej myśli. Obaj jednak są już zakatarzeni i wiedzą, że następnego dnia nie przyjdą do szkoły. Zresztą nie tylko oni W czasie pauzy dowiedzieli się, że któraś tam klasa zachorowała „jak jeden mąż". Ba, nawet belfry nie przyszli do szkoły. Kto wie, może zamkną budę na jakiś miesiąc.

No i zamknęli.

Janek przez całą zimę cierpiał na chroniczny katar płuc i stale kaszlał. Wiosną lekarz powiedział: Źle bratku, jak się nie poprawisz do jesieni, to się tu nie pokazuj... — Rodzicom zaś oświadczył: Trzeba go koniecznie gdzieś wysłać, chociażby do Zakopanego...

Wielu uczniów z powodu choroby przerwało naukę, lecząc miesiącami swe płuca, albo przewiekłe zapalenia stawów. Niektórzy w ogóle nie powrócili do szkoły...

Tak oto przedstawia się sytuacja w nowogródzkim gimnazjum. I nie jest to ilustracja przesadzona. Niedawno na posiedzeniu Rady Miejskiej, długoletni lekarz gimnazjum dr. Szymanowski wołał: „Buduje się w Nowogródku rzeźnia na wyrost, a w gimnazjum dzieci gniją!" Dosłownie — gniją.

Nie wyłuszczyłem tu wszystkich braków i wad gimnazjum nowogródzkiego. Wystarczy może gdy powiem, że w normalnych warunkach, względnie gdyby w tym gmachu mieściło się gimnazjum prywatne — dawno by zamknęli na cztery spusty.

Potrzeby budowy gimnazjum nie kwestionują i władze szkolne. Wszak jeszcze w 1929 roku uchwalono plan budowy, a wiceminister ks. Żongołłowicz dokonał nawet uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego. Jednakże upłynęło już siedem lat, a szkoły jak nie było, tak i nie ma. Ba, nawet nie ma już śladu tego „kamienia węgielnego". A przecież Nowogródek jest bądź co bądź miastem wojewódzkim, miastem urzędniczym. I nie tylko urzędniczym, jest ośrodkiem życia kulturalnego całego powiatu, mieszczącego w sobie aż 191 szkół powszechnych i około 200.000 ludności. Gdzież tedy mają się kształcić ci, których przeznaczeniem jest nieść wśród ludu swego „kaganiec kultury i oświaty"? Czyż mają poprzestać tylko na szkole powszechnej, czy też narażać swe siły, zdrowie i życie w obecnym gimnazjum? Bo przecież tylko jednostki mogą się kształcić w innych miastach.

Stwierdzając więc ten stan rzeczy, społeczeństwo nowogródzkie, a zwłaszcza Komitet Rodzicielski przy gimnazjum znowu podjęło starania o rozpoczęcie budowy koedukacyjnej szkoły średniej, w niezłomnej nadziei, że tym razem starania uwieńczone zostaną pomyślną decyzją władz centralnych, o co zabiegają także — jak słychać — i władze miejscowe. Oby tylko jak najprędzej.

Pater.

Szkoła w Tołminowie

Walczyli o nią od lat. To nie jest wcale wyświechtany frazes. Raz po raz szły delegacje do pana inspektora, do pana starosty, do pana wójta. Ofiarowali na szkołę plac, sporo budulca, niewykwalifikowaną robociznę, zbierali grosze na Fundusz Budowy Szkół —wszystko dlatego, by mieć własną szkołę. Rozumieli, że szkoła mieszcząca się w ciasnej izbie zwykłej wiejskiej chaty, gdzie małe okienka nie dają światła oczom ich dzieci gdzie może się właściwie zmieścić dziesięć osób, a pracuje czterdzieści, gdzie przy zamkniętych oknach dosłownie nie ma czym oddychać, że taka szkoła nie wykształci ich dzieci tak, jak by chcieli.

Obserwowałem te starania Tołminowa od dawna. Pisałem o tym w „Kurjerze" kilkakroć.

Byłem świadkiem głębokiego zmartwienia wsi, gdy na rok zupełnie szkołę w Tołminowie skasowano. Widziałem gorące starania o przywrócenie szkoły. Widziałem radość wsi, gdy starania te odniosły skutek.

I byłem w ubiegłą niedzielę na poświęceniu dużej nowej jasnej szkoły. Obszerna sala, duży korytarz rekreacyjny, wygodna szatnia, a na górze mieszkanie dla nauczyciela. Niby uroczystość była szablonowa: poświęcenie, kilka przemówień, chór szkolny. Ale trzeba było widzieć te twarze mieszkańców tołminowskich, trzeba było widzieć tę radość, nie nakazaną, oficjalną, zewnętrzną, ale prawdziwą radość ze spełnienia wieloletnich zabiegów i trudów. Kobiety płakały po kątach, a nauczycielka nie mogła mówić ze wzruszenia.

Nie jest to opis uroczystości, ani reportaż, ani sprawozdanie. Nie podaję nazwisk obecnych, ni treści przemówień. Piszę pod tym głębokim wrażeniem, jakie zrobiła na mnie ta cicha uroczystość w zapadłej wiosce oszmiańskiego powiatu.

W. Toll

P. S. Nie mogę się tylko powstrzymać od jednej gorzkiej uwagi — oto żaden z dwóch inspektorów szkolnych obwodu oszmiańskiego nie zainteresował się uroczystością. Jeśli interesował się to tylko platonicznie — na uroczystości nie był. Wieś Tołminowo bardzo to odczuła, wielu gospodarzy mówiło mi o tym. Panie inspektorze: nota niedostateczna.

W. T.

projektu w ciężkim gipsowym odlewie. Sprawa przestała być delikatną, bo dziecko wszyscy obejrzeli i orzekli, że podobne jest do swego kontrbraciszka, tylko bardziej rozwinięte w kształtach. To też zupełnie słusznie Komisja Urbanistyczna, na wniosek Magistratu, orzekła iż projekt prof. Slendzińskiego jest dalszym rozwinięciem plastyczno-rzeźbiarskim koncepcji Biura Urbanistycznego i z tego względu nie można go traktować jako kontrprojektu. Podstawowym błędem wszystkich składających zarzuty było mniemanie, iż projekt Biura Urbanistycznego jest szczegółowo wykończonym planem regulacyjnym, posiadającym swój drobiazgowy kosztorys. Twórcy projektu bynajmniej nie pretendowali do rzeźbiarskiego opracowania placu. Koncepcja Biura Urbanistycznego, jeśli by można tak rzec, jest jedynie deklaracją ideową regulacji placu. Postawiła ona sobie za zadanie wyrazić architektonicznie czym ma być plac Katedralny dla Wilna? — Jaki motyw ma być dominantą placu? w jaki sposób związać go z organizmem urbanistycznym miasta?

Z tego zadania Biuro Urbanistyczne wywiązało się całkowicie. Stworzyło forum dla Wilna w jego centralnym punkcie, wiążąc jednocześnie plac z miastem przez wgląd i wejście do niego w każdym punkcie. W ten sposób plac stanie się nie tylko odświętnym salonem, lecz służyć będzie życiu dnia codzienego. Katedra, jako najmonumentalniejszy zabytek stanie się dominantą placu, usadawiając się na podium, a plac pomnikowy, otoczony zielenią Cielętnika u stóp Góry Zamkowej, najplastyczniej zwiąże się z topografią miasta. Natomiast kwestia, jaką formę ma mieć pomnik Marszałka, oraz zagadnienie ewentualnego usytuowania figur od strony jezdni, jest sprawą czysto rzeźbiarską i wszelkie zarzuty w tym względzie trafiają w próżnię.

Sekcja historii sztuki T-wa Przyjaciół Nauk wysunęła zarzut, że projekt Biura Urbanistycznego nie uwzględnia przesłanek historycznych.

Z tą historią, to już sprawa delikatna. prof. Komarnicki, słysząc na posiedzeniu Komisji Urbanistycznej o zarzucie Sekcji Historii Sztuki nie popartym żadnym materiałem historycznym słusznie zupełnie się zaniepokoił historyczną rolą placu. Może rzeczywiście dane historyczne dysponują jakimś wartościowym materiałem architektonicznym i urbanistycznym w związku z placem Katedralnym. Tu pękła bomba — panowie Studnicki, Bańkowski, Śledziewski i Bułhak wyjaśnili, jak to było za dawnych czasów. Gdyby Biuro Urbanistyczne oparło się na przesłankach historycznych, to przedstawiciele sekcji historii sztuki musieliby w długich gumowych butach chodzić po placu Katedralnym i kupować śledzie i kazańskie mydło w budach kramnych. Zrekonstruować historię placu, t. zn. mieć hale miejskie z Zawalnej ulicy pod Katedrą.

Zarzuty Jerzego Ordy Komisja Urbanistyczna uznała za nierzeczowe. Rzeczywiście koncepcja Świętego Gaju nie da się urbanistycznie skomponować z jednym z najbardziej ożywionych i ruchliwych placów Wilna, jakim jest Plac Katedralny.

Zarzut p. Siedlnickiego, emerytowanego nauczyciela, niewątpliwie z pośród wszystkich zarzutów był najbardziej autorytatywny. Stwierdził on wręcz, iż projekt Biura Urbanistycznego w ogóle nie przypada do gustu jemu i jego licznej rodzinie.

Komisja Urbanistyczna, po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów uznała je za nieistotne i w ten sposób wniosek Magistratu i Biura Urbanistycznego został uchwalony. Komisja Urbanistyczna po zaznajomieniu się z historia placu Katedralnego i jego walorami urbanistycznymi minionych epok, uznała za bezcelowe opieranie koncepcji regulacyjnej placu na przesłankach historycznych.

Z. Kruszewski

Ze świata kobiecego

O szkołę powszechną dla miliona dzieci!

Rozpoczął się rok szkolny. Odetchnęli z ulgą rodzice, w błogiej świadomości wypełnienia wszystkich, związanych z tym okresem obowiązków. Książki, mundurki, buciki, teczki — kto by tam zresztą zliczył inne niezbędne drobiazgi, które trzeba było zakupić. Jakoś się to przewaliło. Dzieci chodzą do szkoły.

Poza miastem trudności związane z początkiem roku szkolnego są niewspółmiernie większe. Czasem niemożliwe do pokonania. Nierzadko do kłopotów z najprostszym wyposażeniem dziecka dochodzi moment najbardziej tragiczny. Brak miejsca w szkole, brak wyższej klasy, lub w ogóle brak szkoły, w której dziecko mogłoby się uczyć.

Trudno wprost uwierzyć, że wskutek rzadkiej i źle rozbudowanej sieci szkolnictwa powszechnego, jeszcze dziś prawie milion dzieci znajduje się poza murami szkoły, więc jakby poza nawiasem społeczeństwa.

Ciasne, u nas na Wileńszczyźnie, najczęściej wynajęte, więc nieodpowiednie budynki nie mogą pomieścić dziatwy z całego 3 kilometrowego obwodu szkolnego. Cóż mówić o odleglejszych zaściankach, których sieć szkolna w ogóle nie obejmuje. Tam, gdzie w pobliżu brak szkoły, choćby jednoklasowej i ta szczypta wiedzy staje się nieosiągalną.

Ukończenie 5, 6 czy 7 klasy jest możliwe tylko wówczas, gdy w dostępnej odległości znajduje się wyżej zorganizowana szkoła. Dwa, trzy kilometry do szkoły — to sytuacja idealna, choćby droga prowadziła przez mokradła czy lasy i okresami była najbardziej trudna do przebycia. Dopiero dzieci, które przychodzą z dalszych godnych zastanowienia odległości, z czterech, pięciu czy sześciu kilometrów są przedmiotem zainteresowania, a nawet podziwu, oczywiście nie ze strony kolegów, lecz samej nauczycielki.

Zdobycie skromnej wiedzy okupują dzieci codziennym wysiłkiem fizycznym a nierzadko zdrowiem.

Przyjemnie jest uczyć dzieci, które cenią naukę. Może właśnie także dlatego dzieci wiejskie są takie inne pod pewnymi względami, „lepsze" od dzieci miejskich.

Oczywiście, słabsze fizycznie, które nie mogą dojść do zbyt odległej wyżej zorganizowanej szkoły, poprzestają na ukończeniu paru oddziałów, zasilając w ten sposób szeregi kandydatów na wtórnych analfabetów.

Tylko gęsto rozmieszczone szkoły we własnych budynkach o odpowiedniej ilości klas mogłyby udostępnić naukę wszystkim dzieciom wiejskim. Ogromnie dużo mamy na tym polu do zrobienia. Lecz praca jest już rozpoczęta.

Kilkuletnia działalność T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych zaznaczyła się również w naszym wileńskim okręgu widocznymi rezultatami. 104 nowe budynki szkolne o 410 izbach lekcyjnych, odpowiednio wysokich, dostosowanych do celów szkolnych stanowi chlubne świadectwo pracy T-wa (1934—1936).

Jasna, piękna i ciepła szkoła jest sama przez się symbolem postępu kultury na zapomniane wioski. Budzi ona tęsknotę do ery, w której oświata stanie się i u nas naprawdę powszechną. Jest pomostem rzuconym przez nędzę i niewiedzę ludzką między obywatelami jednego państwa, lecz obywatelami, niestety, o krańcowo różniącej się stopie kultury życiowej.

Polska przyszłości — to dla niektórych kraj o doskonałych drogach, idealnej powszechnej motoryzacji. Ci, którzy w oświacie mas ludowych dopatrują się źródła wielkich niewyzyskanych zapasów energii i twórczej inicjatywy — w Polsce Przyszłości widzą jako filary Jej potęgi, jasne, obszerne gmachy szkolne, które promieniami oświaty prześwietlają cały naród.

Budujmy takie szkoły!

Popierajmy działalność T-wa Budowy Szkół Powszechnych!

Pamiętajmy, że Tydzień Szkoły Powszechnej — to tydzień pracy dla przyszłości godnej naszego Państwa.

St. Smoterowa.

Ratujmy zdrowie młodego pokolenia i walczmy z ciemnotą przez budowanie odpowiednich szkół.

Żeńskie Liceum Gospodarcze Z. P. O. K. w Wilnie

Ponieważ jest to na terenie Wilna rzecz nowa, przeprowadziłam więc wywiad z jedną z uczenic, która ukończyła właśnie gimnazjum i „uciekła" z liceum humanistycznego, bowiem okazało się, że jej usposobieniu zupełnie ono nie odpowiada.

— Jakże się czujesz na nowym gruncie? — pytałam ją.

— Wspaniale! Jestem bardzo teraz szczęśliwa,—odpowiada z zapałem dziewczynka.

— Cóż ci się tak podoba?

— Trudno wyrazić. Nastrój ogólny! Praktyczny sposób brania życia! Tak mi obrzydło „bujanie".

Niektóre przedmioty mi nie odpowiadały w dawnej szkole.

— Ale i tu masz zajęcia naukowe?

— Mam! Ale niech pani sobie wyobrazi, że tu jest jakoś inaczej. Np. z fizyką i chemią. Ani w ząb nie rozumiałam tego w gimnazjum. A tu w kilka lekcyj zrozumiałem nagle cały kurs klasy III i IV gimnazjalnej. Tak mi to wspaniale wytłumaczono. Nikt się nie gniewał, że nie rozumiałam i że byłam pewna, że nigdy tego nie zrozumiem. No i nagle wszystko stało się jasne, tak jasne, że chyba na całe życie. Bardzo jestem wdzięczna.

Cieszę się z nią razem. Pytam, czy nie rażą ją zajęcia praktyczne. Nie, okazuje się, że ta entuzjastka uważa je za najmilszy rodzaj zajęć.

Jedno tylko ma zmartwienie, że niektóre koleżanki z gimnazjum uważają dezercję jej do liceum gospodarczego za pewnego rodzaju dobrowolną degradację.

— Jakie to głupie — utyskuje dziewczynka.—Ja nie mam powołania do „wzniosłych" nauk. Po cóż mam się „zakłamywać" dla snobizmu. Pociąga mię życie, przyroda, rolnictwo, gospodarstwo wiejskie. Interesują mię zagadnienia gospodarczo-społeczne. Mam większe zaufanie do ludzi pracy. Nie znoszę urzędów. Mdli mię na myśl, że mogłabym zostać urzędniczką albo czymś w tym rodzaju. Czytałam w gazetach, że tacy ludze żyją z podatków państwowych. A ja chciałabym jeszcze przyczynić się czymś do bogactwa kraju.

— Oho! — powiedziałam zachwycona. Co za marzenia.

Pozwoliłam jej mówić dalej na temat szkoły.

Oto jej dalsze enuncjacje:

„Program mamy bardzo urozmaicony i ciekawy. Oczekujemy jednak zawsze z utęsknieniem zajęć praktycznych w kuchni.

Wszystkie roboty musimy wykonywać same zacząwszy od zakupów a skończywszy na szorowaniu garnków i sprzątnięciu kuchni. Praca nie jest tak ciężką jak się wydaje. Jesteśmy podzielone na trzy gospodarstwa, w których pracuje po 8 lub 9 dziewczynek. Poza tym każda otrzymuje numer i zależnie od tego, co on głosi, wykonuje pracę, np. Nr 2 rozpala ogień, podtrzymuje go i po skończonym zajęciu myje płytę. Co lekcję dziewczynki dostają inne numery. Żadna z nas nie lubi Nr 8, bo nie zaliczamy do przyjemnych zajęć przetarcia lub froterowania podłogi w swym gospodarstwie, wolimy nawet szorowanie garnków.

Zajmujemy się teraz robieniem przetworów na zimę. Najgorzej było z pasteryzowaniem pomidorów, co chwila korek któregoś z butelek wyskakiwał z hukiem, biegło się na ratunek i przemocą wpychało się go na poprzednie miejsce. Z mermoladą pomidorową miałyśmy też dużo kłopotu. Pryskała naokoło, parzyła ręce, plamiła białe zasłonki i sukienki! Uwijałyśmy się naokoło płyt zarumienione i rozgrzane, z chusteczkami poprzekrzywianymi, od czasu do czasu marszcząc się okropnie, — to kropla marmolady prysnęła na twarz. Lecz żadna nie dba o swój wygląd, uwija się i bacznie studiuje przebieg gotowania.

Najprzyjemniejszą pracą jest naklejanie nalepek z datą i własną cechą wyprodukowania. Gdy słoiki są w zupełnym porządku Nr 1 t. zn. śpiżarniana odnosi je z triumfem do piwnicy.

Naraz dzwonek! Dopiero teraz przypominamy, że jesteśmy głodne (mamy lekcje do 14.30) i staramy się jak najszybciej dokończyć porządku. Gdy wszystkie Nr 1 (a jest ich aż trzy) orzekną, że już w każdym gospodarstwie wszystko w porządku, odmawiamy modlitwę. Następnie w mig zrzucamy fartuszki i chusteczki, a potem hajda! do domu! Zawsze wracamy późno rozprawiając wesoło o swych nauczycielach i wrażeniach dnia dzisiejszego".

Młodziutka entuzjastka zaprasza mię, żebym odwiedziła „liceum" i jeszcze raz zapewnia, że jest najzupełniej szczęśliwa.

Patrzę na nią z przyjemnością a zarazem czuję lekkie ukłucie zazdrości w sercu.

Jak to miło mieć nadzieję, że się powiększy pracą swoją „bogactwa kraju". Prawda?

E. K. M.

Sto szkół Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie

Przed rokiem zapadła znamienna uchwała Rządu, uchwała uczczenia Marszałka Piłsudskiego najwspanialszym pomnikiem: wybudowaniem na Wileńszczyźnie stu szkół Jego imienia, które by potomności przez długie lat dziesiątki przypominały, że On tu w dziecięcych swych i młodzieńczych latach cierpiał w obcej szkole i wtedy jeszcze ślubował walkę na śmierć i życie z najeźdźcą o prawo do polskiego słowa i nauki w ojczystym języku. Ta myśl, to pragnienie zrodzone w mrocznej wrogiej szkole nurtowało w Nim i rosło, prąc do czynu w wieku dojrzałym.

Słusznym jest tedy, by tu właśnie na Wileńszczyźnie szkolnictwo polskie rozkwitło najbujniej, by żadne dziecko nie pozostało bez szkoły, by szkoła sama była jasnym, słonecznym przybytkiem radosnej wiedzy o Polsce, w którym dziecko znajdzie i naukę, i przyjazną, pomocną dłoń nauczyciela, i ciepłą, dobrze przewietrzoną izbę w zimie ...a może nawet łyżkę ciepłej strawy, gdy jest głodne...

I oto dnia 10 bm. odbędzie się w Bezdanach uroczystość poświęcenia stu szkół Marszałka. Weźmie w niej udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele Rządu, duchowieństwa, władze miejscowe, wreszcie — dziatwa szkolna i nauczycielstwo. Weźmy udział i my wszyscy — sercem i duchem połączmy się w tej chwili w jednej myśli i jednym uczuciu. Sto szkół Marszałka na tej Jego ukochanej rodzinnej ziemi. Przeszło trzysta klas. W smutnych, ubogich, nadgranicznych wioskach, dla smutnych, ubogich, przedwcześnie dojrzałych dzieci — sto pięknych, jasnych budynków z wielkimi oknami; dla spracowanych, smutnych nauczycieli — zamiast ponurych, ciemnych, niezdrowych komórek — porządne mieszkania. Sto bastionów polskości nad granicą, sto fortec, o które rozbijać się będą wrogie ciemne moce...

To pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W. Łucznikowa.

Pani Rosa Bailly

Niedawno w Polsce gościła p. Rosa Bailly wierna przyjaciółka Polski. Tak się zdarzyło że po raz pierwszy zetknęłam się z nią i to na dłużej. Zwykle unikam „oficjalnych" przyjezdnych, jako że jestem nieubłaganą przeciwniczką wszelkich oficjalności. Robi się w takich wypadkach jakieś zebranie z protokółem albo „Środa literacka", podczas której Zarząd okupuje dostojną osobę, a uderzenie w gong mrozi wszelką chęć do zwyczajnej rozmowy. Można najwyżej złapać z westchnieniem niedostrzeżony przez bystre oczy „tuzów" talerzyk z pierniczkami i podzielić się tym darem Bożym z paru wystraszonymi wilnianami, z tych nie-reprezentacyjnych, więc skłonniejszych do rozmowy.

No, więc nawet nie chciałam próbować „zdobycia" „zagranicznej" osoby dla siebie. Tymczasem — o, radości! Pani Rosa Bailly miała uprzednio zanotowane, z kim chce się zobaczyć w Wilnie. Między tymi wyróżnionymi figurowało i moje skromne nazwisko I dlaczego? dlaczego? Okazuje się, że z powodu „Pamiętnika nauczycielki". Jednak dotarł on tam. Zrobił wrażenie! No i patrzcie! Cóż mnie teraz może obchodzić, co o tej książce powie krytyk. Proszę wierzyć, że dla osoby niezepsutej pochwałami było to silne przeżycie. Więc też odrazu poczułam bezgraniczną wdzięczność dla miłej pani, która wzięła stronę skrzywdzonego „Pamiętnika".

Ale nie spodziewałam się jeszcze, ile wrażeń da mi pobyt p. Bailly w Wilnie. Zostawiam na później rzeczowy artykuł o zasługach tej kobiety w stosunku do Polski. Pozwólcie mi, czytelniczki, na liryczną impresję.

Otóż dzięki p. Bailly na nowo „odkryłam" Wilno, stałam się bowiem jej towarzyszką w wędrówkach po zaułkach i kościołach. Ongiś panią Bailly oprowadzał Ruszczyc po Wilnie, toteż od czasu do czasu miła pani zatrzymywała się i mówiła: „Cher Ruszczyc. On mi wtedy odkrył, że to jest piękne".

Pani Bailly pisze teraz książkę o baroku w Polsce, więc i w Wilnie chodziło jej przede wszystkim o barok. Ale oku jej nic nie było obce i nieważne. Zaglądała na podwórza, zatrzymywała się na rogach ulic, umiała dostrzec wszelkie architektoniczne niespodzianki w perspektywie ulicy i każdy ciekawy dach w oddali i każdy promień słońca zabłąkany na murze.

Zachwyt jej był żarliwy i głęboki. Gdy zmierzch opadał już na ulice miasta, wędrówka z tą entuzjastką Wilna przy boku stała się przeżyciem podobnym do snu. Jak we śnie wchodziłam z nią do kościołów, gdzie żarzyły się w mroku świece lub wykwitały z ciemności oświetlone jedyną lampą ołtarze. Pod figurami wzdychali szarzy ludzie, z mroków pachniało zwietrzałe kadzidło. W wieczorną ciszę między Bernardynami, Świętą Anną i Św. Michałem wsączyło się światło przebudzonego księżyca. Wilenka srebrzyła się drobnym połyskiem, dalekie drzewa nasiąkały gęstą, aksamitną ciemnością... Było pięknie...

— Należałoby skłóconym i niezadowolonym ludziom w Polsce przyjść tu, odetchnąć spokojem architektury, czarem nastroju Wilna — mówiła p. Bailly. Vilno la gracieuse? Nie! to mało. Tu trzeba czegoś silniejszego. Enchantereuse!

Takie słowa budzą wdzięczność ogromną. To takie dziwne uczucie. Dziecko się cieszy, gdy się chwali matkę. Matka się rozjaśnia, kiedy ktoś dostrzeże w jej skromnym dziecku osobliwe piękno. Kochamy Wilno jak matkę, kochamy je jak dziecko — to są uczucia rodzinne, przyrodne, a przez to niewysłowione. Przejawia się to uczucie „od święta" i wtedy wzbiera łzami. Te łzy były gdzieś blisko, gdy spoglądałam na cichy, żarliwy zachwyt p. Bailly. Ujęło mię to, że szukała na ulicach Wilna ludzi prostych, że klęczała wśród nich pod Ostrą Bramą, zatopiona w modlitwie, że nie chciała żadnych oficjalnych zebrań ani ludzi oficjalnych, tylko prawdziwego, niesklamanego Wilna.

A gdy się dowiedziałam, że jest dzieckiem ludzi ubogich, że dzieciństwo miała biedne i trudne, że nie lubi wszelkiej reprezentacji i bankietów, bo zawsze ma na nie punkt widzenia ludzi szarych i patrzy na te gale „z tamtej strony" — byłam już zupełnie we władzy nowej, serdecznej przyjaciółki...

Stało się jasne, że p. Bailly tu musi wrócić bo kto tak patrzył na Wilno jak ona, ten musiał tutaj część duszy zostawić, a znów część naszej zabrać ze sobą.

— Au revoir.

— Do widzenia.

Oby tak się stało.

E. K. M.

Aktualności kulturalne

KONKURS „WIADOMOŚCI LITERACKICH". — „Wiadomości Lit." ogłosiły nowy, niemniej od poprzedniego dowcipny (autor p. H. Eile) konkurs p. t. „Marzenia senne p. Grypsa". — Z zamieszczonych ilustracyj, będących obrazem marzeń sennych p. Grypsa po lekturze dzieła należy odgadnąć tytuł tego dzieła. Redakcja „W. L." przeznacza 50 cennych nagród książkowych, pierwsza nagroda — maszyna do pisania.

Pragnąc wzmóc „stan posiadania" czytelników z jakże niestety ubogiej (Polska B!) Wileńszczyzny pragniemy zwiększyć ich szanse zaopatrzenia się w wartościową lekturę.

Oto nasze rozwiązania konkursowe:

1. **Mojżesz — Genezis.**
2. **Homer — Odyssea.**
3. **Platon — Fedon.**
4. **Liwiusz — Historia Rzymu.**
5. **Dante — Boska komedia: Piekło.**
6. **Cerwantes — Don Kichot.**
7. **Szekspir — Hamlet.**
8. **Mickiewicz — Pan Tadeusz.**
9. **Krasiński — Nieboska komedia.**
10. **Słowacki — Ojciec zadżumionych.**
11. **Andersen — Bajki (Nowe szaty cesarza).**
12. **Darwin — O pochodzeniu człowieka.**
13. **Szczepanowski — Nędza Galicji (!).**
14. **Sienkiewicz — Quo vadis!**
15. **Wyspiański — Wyzwolenie.**
16. **Mniszkówna — Trędowata.**
17. **Żeromski — Wiatr od morza.**
18. **Makuszyński — Bezgrzeszne lata.**
19. **I Niestety..: (ten pośpiech!)**
20. **Wierzyński — Laur olimpijski (Skok o tyczce)**
21. **!Piasecki—Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy albo Morstin — Kłos panny.**
22. **Choromański — Zazdrość i medycyna.**
23. **Dąbrowska — Noce i dnie.**
24. **Fiedler — Ryby śpiewają w Ukajali.**
25. **Worcell — Zaklęte rewiry.**

Należy teraz uzupełnić nasze rozwiązania, *wyciąć je*, dołączyć *kupon* „Wiadomości Literackich" (u dołu str. 10 w n-rze 12) i prędziutko wysłać: *W-wa, Królewska 13. „Konkurs Literacki".*

A la bonne heure!

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIOTEKARSTWA.

Instytut Oświaty Pracowniczej rozpoczyna z początkiem października Korespondencyjny Kurs Bibliotekarstwa. Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą jeszcze przez cały październik.

Kurs ten ma specjalne znaczenie dla podniesienia kwalifikacyj fachowych pracowników bibliotecznych i spotkał się z poparciem Ministerstwa W. R. i O. P., które zaleciło Inspektoratom Szkolnym:

1. Rozpowszechnienie wiadomości o kursie wśród osób, które mogą być nim zainteresowane;

2. spowodowanie, by bibliotekarze bibliotek samorządowych, a zwłaszcza powiatowych centrali bibliotecznych bez należytego przygotowania teoretyczno-praktycznego zapisali się na kurs;

3. zabieganie o pomoc finansową dla zapisujących się na kurs w celu ułatwienia im pokrycia należnych opłat.

Zapisy należy kierować pod adresem Instytutu Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3.

WP. CZENGERY W POZNANIU.

„Póki serce nie zapomni" notujemy skrzętnie sukcesy naszych przyjaciół z teatru na nowych pozawileńskich już placówkach. Wczoraj była mowa o Lwowie, dziś — Poznań.

W „Dzienniku Poznańskim" p. Jerzy Koeller, recenzuje „Krakowiaków i Górali", których...

„...podług inscenizacji krakowskiej wyreżyserował świeżo od sezonu pozyskany p. *Władysław Czengery*. Słuszność nakazuje mi stwierdzić, że w tym wypadku, reżyser był niewątpliwie najważniejszym współczynnikiem bardzo udanego widowiska, to *bardzo* będzie tym sprawiedliwsze, im więcej uwzględni się warunki, w jakich powstało". I t. d.

Wyjaśnienie w sprawie art. p. t. „Brawo poczta"

W n-rze z dn. 1 bm. zamieściliśmy nadesłany nam artykulik p. t. „Brawo poczta", gdzie była mowa m. in. o niedoręczaniu pisma „Głos Ziemi" p. Szczepanowi Kuleszo. Obecnie wyjaśniło się, że p. Szczepan Kuleszo dlatego nie otrzymywał „Głosu Ziemi", ponieważ mylnie podał swój adres redakcji. Podał mianowicie jako miejsce swego zamieszkania: wieś Mrozówka koło Czarnego Boru, zamiast: folw. Mrozówka, poczta Jaszuny 1.

To też zrozumiałe jest, że agencja Czarny Bór zwracała nadsyłane pod mylnym adresem egzeplarze „Głosu Ziemi".

W sprawie poruszonej w dopisku redakcji do wspomnianego artykułu okazało się, że niefortunną paczkę gazet zabrał z poczty nasz posłaniec w dniu 29.IX br., przyczym gazety te jeszcze nie były rozsegregowane przez pocztę. Co do listów znalezionych w tej paczce stwierdziliśmy, że były one datowane stemplem z Dziewieniszek datą 28.IX a nie jak podaliśmy, 2.IX. 1937. Błąd powstał wskutek zużycia i nieczytelności stempla. Nic też dziwnego, że w paczce tej były gazety do innych redakcyj.

Kurs krótkofalarstwa

Zarząd Wileńskiego Klubu Krótkofalowców powiadamia, że organizuje w jesieni rb. kurs krótkofalarstwa. Program kursu obejmuje podstawowe wiadmości z zakresu elektrotechniki i radiotechniki, naukę alfabetu Morse'a, regulamin służby ruchu radiotelegraficznego itd. Kurs będzie trwał od 18 października do końca grudnia br. i będzie się odbywał w godzinach popołudniowych, trzy razy w tygodniu. Kończącym kurs wydane zostaną świadectwa uzdolnienia. Zapisy przyjmuje sekretariat Klubu (Zygmuntowska 20—2) w godzinach od 18 do 20 od dnia 15 bm. Wpisowe na kurs wynosi 3 zł. opłata miesięczna 1 zł.

KRONIKA

PAŹDZIERN. **7** Czwartek

Dziś Marka P. W., Justyny
Jutro Pelagii, Brygidy Wd.

Wschód słońca — g. 5 m. 34
Zachód słońca — g. 4 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 6 X 1937. r.

Ciśnienie — 771
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr — półn.-wsch.
Tendencja barom. — lekki spadek
Uwagi — dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Kiedy zwiedzać można Muzeum Mickiewiczowskie.** Jak już pisaliśmy muzeum mieści się w pięknie i estetycznie odrestaurowanym Dworku Mickiewicza. W okresie t. zw. zimowym muzeum otwarte będzie we wtorki, środy i soboty od godz. 17—18.30. W niedzielę od 11—13.

— **Poświęcenie osiedla strzeleckiego.** Dnia 10.X br. o godz. 10 odbędzie się uroczyste poświęcenie osiedla strzeleckiego w oddziale ZS Łowce, pow. nowogródzki, przy udziale p. wojewody Adama Sokołowskiego i przedstawicieli władz, urzędów i gości. Osiedle składa się z domu strzeleckiego oraz nowoczesnej łaźni. Na uroczystość złoży się koncentracja pobliskich pododdziałów, raport, nabożeństwo, poświęcenie przez księdza kapelana strzeleckiego, oddanie kluczy, przemówienia, wręczenie albumu, defilada, posiłek, zawody sportowe i strzeleckie, popisy, inscenizacje, śpiewy i t. p.

LIDZKA

— **Nieobsadzone stanowisko wicestarosty w starostwie lidzkim.** W związku z odejściem wicestarosty starostwa lidzkiego p. Witolda Dziadowicza na stanowisko inspektora starostw w województwie poleskim, od dnia 1 bm. stanowisko wicestarosty w Lidzie nie jest obsadzone.

— **Skazanie nauczyciela.** Sąd Okręgowy w Lidzie rozpatrywał sprawę Tadeusza Pawłowskiego nauczyciela ze wsi Kładniki, gm. lipniskiej, który w roku ubiegłym wydał niejakiemuś Józefowi Filonowi bezpodstawnie świadectwo z ukończenia 4 klas. Na przewodzie sądowym wina oskarżonego została udowodniona i Pawłowski został skazany na 6 m. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy.

— **Wilki wychodzą na żer.** W nocy na 5 bm. w maj. Sukorcze, gm. lidzkiej należącym do Witolda Pileckiego wilki pożarły pozostawionego na noc w polu konia.

BARANOWICKA

— **BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO PRZYZNAŁ DODATKOWO kredyt na rozbudowę m. Baranowicz w kwocie 15 tys. zł. Razem więc na rozbudowę miasta Baranowicze dysponują kwotą 40 tys. zł.**

— **Odroczenie sensacyjnego procesu.** W Sądzie Grodzkim w Baranowiczach miał się odbyć proces byłego urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Baranowiczach Całujewa, oskarżonego przez dyr. Ubezpieczalni Rzepeckiego o oszczerstwo. Z powodu niestawienia się jednego z głównych świadków sprawa została odroczona.

— **Walne zebranie Polskiego Białego Krzyża.** W sali Zarządu Miejskiego odbędzie się 8 bm. o godz. 18-ej doroczne walne zebranie członków Polsk. Białego Krzyża.

— **Budowa gmachu Szpitala Międzykomunalnego** dobiega końca. Otwarcie spodziewane jest w pierwszych dniach grudnia.

— **Komitet Obchodu XIV Tygodnia LOPP** w Baranowiczach informuje nas, że następujące osoby i firmy spełniły obowiązek obywatelski i złożyły ofiary na fundusz LOPP:

Bracia Trubowicz — 10 zł, F-ma Rojak — 5 zł, F-ma Standart — 10 zł, F-ma Szymszelewicz — 10 zł, Dr M. Jasinowski — 5 zł, M. Chiszyn — 5 zł, F-ma Klajman — 10 zł, F-ma Liwszyc — 10 zł, Młyn Snowski — 10 zł, Dr Snowski — 5 zł, Sudnik Wincenty — 10 zł, Zabłocki — S-ka — 15 zł, M. Bussel — 10 zł, „Len" — Wilno skład w Baranowiczach — 10 zł, Syndykat Emigracyjny — 5 zł, Hochbery i S-ka — 5 zł, F-ma Boruchowicz — 5 zł, F-ma Lopott —10 zł, Dr Wolfson — 5 zł, F-ma Połoński 10 zł, F-ma Trachtenberg — 12 zł, G. Kuczerenko — 10 zł, Rest. Kowalski — 20 zł, Porafijanowicz Józef — 25 zł.

Akcja zbiórkowa trwa w dalszym ciągu.

— **Wykrycie placówek nielegalnego uboju.** W ostatnich dniach została przeprowadzona w niektórych jatkach i sklepach mięsnych rewizja w wyniku której za posiadanie mięsa z nielegalnego uboju zostali ukarani: Wolf Medresz grzywną zł 323 i 50 gr, Józef Kwapisz zł 205, Aleksander Waszczyłko zł 46 i 50 gr i Kolman Kałmanowicz zł 25. Poza tym skonfiskowano mięso.

Za wykrycie tajnego uboju Zarząd Miejski przyznał nagrody po 50 zł st. post. Wróblowi.

Uroczystość strzelecka w Drui stała się manifestacją polsko-łotewskiej przyjaźni

W Drui odbyło się uroczyste otwarcie Kasyna Strzeleckiego, na które oprócz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych przybyli przedstawiciele 18 pułku aizsargów z Dyneburga na czele z prezesem pułku płk. Jakubem Sucisem.

Otwarcia Kasyna przez symboliczne przecięcie wstęgi dokonał wicestarosta brasławski Sakowski, poczem lokal został poświęcony przez kapelana Oddziału Z. S. z Drui ks. Preisera.

Uroczystość otwarcia Kasyna połączono z dekoracją odznakami strzeleckimi 7 przedstawicieli aizsargów łotewskich za ścisłą współpracę z Oddziałem Z. S. w Drui. Odznaki strzeleckie nadano: Kierowniczce Pracy Kobiet w Krasławce Albertynie Bemberis, płk. Jakubowi Sucisowi, Janowi Bemberisowi, Janowi Birnbaumowi, Svencowi, Pawłowi Brekisowi i Alfredowi Tubo, aizargom 18 pułku.

Podczas uroczystości tak ze strony Zw. Strzeleckiego jak i Aizsargów wygłoszono kilka przemówień, w których podkreślano, że braterstwo broni zawarte między Polską i Łotwą w latach 1919 i 1920 i w dalszym ciągu musi łączyć oba narody.

Uroczystość zakończono odegraniem hymnów narodowych polskiego i łotewskiego.

Jest to więc jeszcze jeden węzeł zadzierzgnięty przez naszą młodzież strzelecką z Aizsargami łotewskimi Oddział Zw. Strzeleckiego w Drui od dłuższego czasu utrzymuje ścisłą łączność z 18 pułkiem Aizsargów, jako organizacją mającą te same zadania wychowawcze jak i Zw. Strzelecki.

WILEJSKA

— **Z prac Org. Kół Gospodyń Wiejskich.** Odbyło się w Wilejce posiedzenie zarządu powiatowej OKGW.

Najważniejszą sprawą było przeprowadzenie reorganizacji prac. Poprzednio całym powiatem opiekowała się instruktorka powiatowa, obecnie wyodrębniono 3 regiony, z których 2 otrzymały instruktorki rejonowe. Rejon wiszniewski, obejmujący gminy: wojstomską, żodziską i wiszniewską powierzono instruktorce p. Popkównie. Rejon budsławski obejmujący gm. dołhinowską i budsławską objęła p. Wnukówna, która będzie także opiekować się kołami GW w gm. krzywickiej i kościeniewickiej. Rejon południowy, obejmujący teren gm. ilskiej, wiazyńskiej i chocieńczyckiej jest jeszcze nieobsadzony i pozostanie na razie pod opieką prezeski powiatowej OKGW i Związku Ziemianek.

Ponieważ praca wymaga, aby ktoś czuwał nad organizacją w całym powiecie i systematycznie prowadził kancelarię organizacyjną, zarząd powiatowy OKGW, w porozumieniu ze starostą zaangażował na miejsce instruktorki powiatowej p. Krzyżanowską, która jako płatny członek zarządu będzie prowadzić pracę w siedzibie powiatu.

Instruktorki rejonowe nie tylko będą działać na terenie KGW, ale otoczą także opieką gospodarstwa przodujące w niektórych skomasowanych wsiach.

Instruktorki pracę swoją będą realizować przy pomocy kursów kroju i szycia, trykotarstwa, gotowania, przetworów owocowych, konkursów uprawy lnu, hodowlanych czystości, tkactwa, prowadzenia ogrodków warzywnych i t. p.

Na posiedzeniu zarządu rozpatrywano również sprawę uruchomienia 6 ognisk opieki nad matką i dzieckiem. W roku 1937 ognisk takich było tylko 2.

Na posiedzeniu zarządu OKGW wysunięto sporo ciekawych spraw i szkoda, że nie wzięły w nim udziału zaproszone zresztą pp. inspektorka Izby Rolniczej i Wojewódzkiej OKGW. W. R.

ŚWIECIAŃSKA

— **Za zniekształcanie nazwisk w księgach metrycznych** Wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Święcianach ukarał proboszcza parafii Twerecz ks. M. Przyjałgowskiego 2 tygodn. aresztu. Poprzednio, jak doniósł „Kurjer Wileński", za podobne przestępstwa zostali skazani: proboszcz parafii Połusze ks. P. Pruński — na 2 tygodnie aresztu i proboszcz parafii Wasiuny — ks. B. Budrecki — na 1 mies. aresztu. Obrońcy skazanych mec. mec. Z. Jasiński i A. Juchniewicz zapowiedzieli apelację. (Ter).

— **Pierwsze przymrozki** zanotowane w pow. święciańskim nad ranem 1.X. były nieznaczne i trwały zaledwie parę godzin. Poza zmrożeniem liści krzaków pomidorowych, żadnych szkód w ogrodach warzywnych nie stwierdzono. (Ter).

— **Ceny trzody chlewnej** na rynkach święciańskich zwyżkują. Za 1 małego 4-o tygodniowego prosiaka płacono ostatnio 7 zł. Wieprze wagi 70—80 kg kosztują 50—60 zł. Podaż sztuk małych niejednostajna, — większych — dostateczna. (Ter).

NIEŚWIESKA

— **Kradzież.** Mieszkańcowi kol. Kleck, pow. nieświeskiego Łobażewiczowi Władysławowi skradziono w nocy z pokoju sypialnego 300 zł. Policja ustaliła, że kradzieży tej dokonał mieszkaniec Klecka Nesterowicz Józef od którego część gotówki odebrano.

Sąsiedzki Zjazd wiejskich organizacyj w pow. baranowickim

Zwołany w ostatnich dniach przez OTO i KR sąsiedzki zjazd organizacyj wiejskich odbył się we wsi Cieszewli, gm. nowomyskiej. Wzięli w nim udział przedstawiciele samorządów powiatowego i Młodej Wsi oraz wielu niezorganizowa-społecznych, jak Straży Pożarne, Koła Młodej Wsi oraz wielu niezorganizowanych rolników.

Zjazd miał na celu omówienie najpilniejszych spraw społeczno-gospodarczych. Po sprawozdaniach wygłoszono referaty: O pracy organizacyjnej na wsi, o spółdzielczości i o asekuracji inwentarza żywego. Referaty wywołały ożywioną dyskusję. Szczególnie referat o asekuracji inwentarza obudził żywe zainteresowanie rolników. Wszyscy zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za wprowadzeniem tej asekuracji nawet przymusowo. W. B.

Wpłata Lasów Państw. do Skarbu Państwa w r. 1936-37

Dnia 30. IX. 1937 r. ukończony został rok gospodarczy Lasów Państwowych — w ciągu tego roku wpłata gotówkowa Lasów Państwowych do Skarbu Państwa wyniosła 41.563.702 zł 43 gr wobec preliminowanych 30.700.000 zł, co stanowi nadwyżkę wpłat w sumie 10.863.702.43 zł.

Podana wyżej suma wpłat Lasów Państwowych nie obejmuje kwot wpłaconych z tytułu podatków państwowych i samorządowych, które wyniosły ok. 8 mil. zł.

Uposażenia personelu, inwestycje, opieka społeczna nad robotnikami, wydatki na odnowienia i ochronę lasu jak i również podatki pokrywane są przez Lasy Państwowe bezpośrednio z własnych dochodów, tak że suma wpłaty określona ustawą skarbową stanowi wygospodarowaną nadwyżkę wpływów nad rozchodami.

Obrazek ze wsi

Pragnę tu nakreślić jeden z wiejskich obrazków, w nie bezinteresownym — uprzedzam — celu. Czynię to w nadziei, że przemówi on do serc ludzi możnych.

W wiosce niedaleko Grodna ukończył szkołę powszechną 13-letni Julian Hulnicki. Był to jeden z tych chłopców, którymi nauczyciele szczycą się przed władzami, których uważają za żywy dowód pożyteczności swej pracy.

Niezwykle zdolny, ogromnie pracowity, pilny i pojętny chłopiec przechodził z oddziału do oddziału jako pierwszy uczeń. W marzeniach swego wychowawcy predystynowany był do wyższych zakładów naukowych i do... wysokich możliwości życiowych.

Julian Hulnicki urodził się, niestety, w chacie sześciomorgowego gospodarstwa, obarczonego nadomiar liczną rodziną. Niedostatek rodziców zamykał przed chłopcem drogę do gimnazjum. Dwie morgi jałowej ziemi i przygodny zarobek w lesie czy we dworze —to wszystko czego mógł od przyszłości oczekiwać zdolny chłopiec.

Na nieszczęście swych rodziców, poznał „Odę do młodości" i zapamiętał z niej wiersz: „Mierz siły na zamiary — nie zamiary według sił...". Wziąwszy je dosłownie, poszedł do Grodna, gdzie się dowiedział, że gdyby skończył szkołę sześciooddziałową, mógłby się dostać do gimnazjum. Ponieważ jednak w jego wiosce szkoła posiada tylko cztery oddziały...

Wróciwszy do domu, chłopiec pocałował ojca w rękę i trafiwszy na dobrą chwilę, wyprosił 50 złotych na naukę. W ciągu lata —ucząc się prywatnie — przeszedł dwa oddziały i w pierwszych dniach jesieni — żegnany przez rodziców modłami... by nie [illegible] —stanął w Grodnie do egzaminu do I klasy gimnazjalnej.

Los chciał inaczej, niż pragnęli rodzice Julka. Chłopak złożył egzamin celująco...

Zdawało mu się teraz, że wszystko już jest przed nim, że wszystko jest do osiągnięcia. Niestety: brak miejsc w gimnazjum państwowym zniweczył przedwczesną radość.

Gdyż uczelnia prywatna i sześć mórg jałowej ziemi — to rzeczy nie dające się ze sobą pogodzić...

Gdy zbliżał się początek roku szkolnego, w ubogiej chacie Hulnickich pełno było smutku. Niedoszły gimnazjalista, nie mogący — mimo świetnych wyników egzaminu — dostać się do szkoły, dosłownie się rozchorował.

Rozpacz dziecka zmusiła rodziców do sprzedania tego i owego z gospodarstwa i umieszczenia Juliana w gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej. Błagał bowiem by mógł się uczyć choć pół roku...

Do końca półrocza daleko jeszcze, a budżet rodziny Hulnickich już trzeszczy. I zamartwiają się biedni ludzie, że — mimo wszystko — muszą zabrać syna do domu. Aczkolwiek i w gimnazjum jest jednym z uczniów najlepszych.

Zanim usiadłem do napisania tego obrazka, nosiłem się z różnymi planami. Myśli moje błądziły i koło Premiera, i koło Ministra Oświaty, i koło Wojewody, i koło Kuratora... Znajomość jednakże rzeczywistości wciąż mi szeptała: „Za wysokie progi na twoje nogi...".

Zdecydowałem się więc napisać o tym w gazecie. I zamiast wysyłać „Listy, które ich nie dojdą...", postanowiłem zaapelować do tych ludzi na miejscu, którzy mogą pomóc zdolnemu chłopcu do osiągnięcia możności uczenia się. Pan starosta Drożański, pan senator Terlikowski, pan poseł Martynowski, ks. dyr. Potrzebski, p. dyrektor gimnazjum P. M. S. — oto instancje, do których ten apel kieruję,

...w nadziei, że nie zostaną nań głusi.

Stanisław Ziemak.

GRODZIEŃSKA

— *Podprokurator Sądu Okręgowego* w Grodnie p. Franciszek Krzysztoń przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wilnie.

W najbliższych dniach p. Krzysztoń opuszcza Grodno, przekazując I rejon podprokuratorski p. prok. Kramerowi.

Informator reklamowy m. Baranowicz

KURJER SPORTOWY

Dymisja Zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej

Skutki odwołania meczu Polska — Łotwa

Zarząd Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej podał się do dymisji. Tak brzmi krótka informacja z sali obrad. Zarząd poczuł się dotknięty formą załatwianie spraw przez Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie.

Chodzi oczywiście o odwołanie meczu międzypaństwowego Polska—Łotwa, który miał się odbyć w Wilnie 10 października. Wiemy bardzo dobrze, że na początku września bawił w Wilnie wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej inż. Przeworski, który omówił w grubszych zarysach organizację tego spotkania. W Wilnie zaczęły się przygotowania. Zwołano konferencję z przedstawicielami miejscowych władz. Zaczęło kreślić plany dobudowy trybun. Wilno zaczęło zabiegać o pociągi popularne, aż tutaj raptem jak

GROM Z JASNEGO NIEBA

spadła wiadomość, że mecz z Wilna przeniesiony został do Katowic. Wiadomość dotarła do Wilna przez radio i prasę. Władze piłkarstwa polskiego nie uważały jednak za wskazane natychmiast zawiadomić Wilno. Dopiero po upływie tygodnia od powzięcia decyzji przysłano do związku okręgowego półoficjalny list. Mówimy półoficjalny dlatego, że brak jest pieczęci i podpisów upoważnionych członków zarządu. Pismo podpisał bowiem

PŁATNY URZĘDNIK

Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Władze centralne raz po raz

KRZYWDZĄ WILNO.

Na początku sezonu czynione są obietnice, a potem się odwołuje w sposób sprzeczny z zasadami zgodnej współpracy imprezy, których Wilno tak łaknie.

Wilno nie chce w danym wypadku wchodzić w motywy jakie skłoniły Polski Związek Piłki Nożnej do odwołania meczu z Łotwą w Wilnie, a przeniesienia go do Katowic. Chodzi przede wszystkim o formę załatwiana. Piłkarze nasi całkiem

SŁUSZNIE POSTĄPILI

zgłaszając dymisję. Jeżeli sami siebie nie będziemy szanować to nikt nas szanować nie będzie.

Jesteśmy przekonani, że opinia całego sportowego Wilna solidaryzuje się z piłkarzami .

Dymisja zarządu jest nieco spóźniona, ale lepiej później niż wcale. Sportowe Wilno musiało w jakiejś formie zaprotestować. Obrało formę najbardziej odpowiednią.

A teraz słów kilka w związku z wczorajszym

OŚWIADCZENIEM P. KONSULA F. DONASA.

Bardzo się cieszymy, że **jedynym** powodem, dla którego organizacje sportowe łotewskie chciały odbyć mecz w innym mieście niż Wilno była chęć poznania innych miast Polski gdyż sportowcy Wilno już znają. Ale...

Pragnę przypomnieć, że Łotwa zna Łódź z meczu zeszłorocznego, że poznała Warszawę z meczu z przed trzech lat, że w tym roku w przejeździe do Wiednia bawiła przez cały dzień w naszej stolicy, a potem przejeżdżała przez Kraków, Katowice, a więc zwiedziła niemal całą Polskę.

A teraz Wilno w meczu Polska — Łotwa pragnęło zawiązać

PRZYJAŹŃ SPORTOWĄ.

Chciało w swych prastarych murach powitać najwybitniejszych sportowców przyjacielskiej Łotwy, tymczasem Łotwa odrzuciła nasze najszczersze chęci. Myśmy wyciągali do niej ramiona. Chcieliśmy witać kwiatami i orkiestrą, a Łotwa powiedziała, że nie chce.

Jak to wygląda? Czyż nie powinniśmy czuć się dotknięci? Dlaczego nikt nie zastanowił się nad tym, że Wilno słynie z gościnności i że odmowa przyjęcia zaproszenia może nas bardzo dotknąć?

Nie chcę nikogo uczyć grzeczności, Cała ta sprawa jest niezagojoną raną ambicji sportowej.

Nie wiem jak ostatecznie zostanie ona załatwiona. W każdym bądź razie jestem głęboko przekonany, że pan konsul postara się nas zrozumieć i zechce te słowa swym Rodakom przetłumaczyć.

J. Niecieckl.

Drzewka na upiększenie osiedli przy szkołach powszechnych

im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie

W związku z Tygodniem Szkół Powszechnych, Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie ofiarowała ze szkółek leśnych prowadzonych przez Nadleśnictwa, na obsadzenie osiedli nowowybudowanych szkół powszechnych im. **Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego** na Wileńszczyźnie 1000 drzewek owocowych i dekoracyjnych na ogólną sumę 500 zł.

Kradzież 13.800 zł. z ambulansu pocztowego w pociągu Wilno — Łuniniec

Aresztowania i rewizje w Łucku i Wilnie

Policja powiadomiona została wczoraj o zagadkowej kradzieży, której dokonano z ambulansu pocztowego pociągu pasażerskiego, zdążającego z Wilna do Łunińca.

Po przybyciu pociągu do Łunińca stwierdzono, że z ambulansu znikły dwie paczki, zawierające 13800 zł, nadane przez urzędy pocztowe w Wilnie do Łunińca.

Na razie nie zostało jeszcze stwierdzone gdzie dokonano kradzieży: w Wilnie czy też podczas biegu pociągu.

W związku z dochodzeniem zatrzymano w Łunińcu dwóch pracowników ambulansu. Ponadto w ciągu ub. nocy policja dokonała w Wilnie szeregu rewizyj, przyczym jedną osobę zatrzymano.

Dotychczas pieniędzy nie odnaleziono. (c).

Pożar zniszczył w pow. baranowickim 13 gospodarstw

4 bm. we wsi Żerebiłowicze, gm. nowomyskiej wybuchł groźny pożar w domu Aponiewicza Bazylego wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Wkrótce ogień przerzucł się na sąsiednie zabudowania i zniszczył doszczętnie 13 gospodarstw.

Spłonęły również stodoły z tegorocznymi zbiorami. Dziesiątki rodzin pozostały bez dachu nad głową i środków utrzymania. Straty wynoszą 74,600 zł.

Na szerzenie się pożaru wpłynął wiatr i gęstość zabudowań.

Wstrząsająca śmierć 18-letniego ucznia

Onegdaj o godz. 5 wiecz. obecni na peronie 20-m dworca kolejowego w Wilnie byli świadkami wstrząsającego wypadku. W momencie ruszenia pociągu motorowego do Landwarowa wbiegł na peron młody człowiek. Spóźnony pasażer usiłował wskoczyć na stopnie wagonu. Pośliznął się jednak i trafił pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu głowę, powodując natychmiastową śmierć.

Ofiarą tragicznego wypadku był stały mieszkaniec Landwarowa, 18-letni uczeń, Jan Zmitrowicz, zam. przy ul. Wileńskiej 19. (c).

Nieuczciwy szewc i tragedia oszczędnych sióstr

Przed kilku dniami skradziono z mieszkania sióstr Wasilkiewiczówien (Karlsbadzka 19) tysiąc złotych gotówką, które siostry zdołały uciułać w ciągu długiego szeregu lat, prowadząc niezwykle oszczędny tryb życia.

Dochodzenie wykazało, że kradzieży dokonał szewc Piotr Młyński (Nadleśna 17).

Kradzież ta wywarła na niewiasty tak przygnębiające wrażenie, że jedna z sióstr usiłowała powiesić się, lecz w ostatniej chwili zamach udaremniono.

Na szczęście tym razem policja stanęła na wysokości zadania. W ciągu 3-ch dni sprawa została wyjaśniona, zaś przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Młyńskiego doprowadziła do odnalezienia skradzionych pieniędzy. 400 zł znaleziono w trąbie patefonu, 200 zł za obrazem resztę w innych kryjówkach. (c).

Niefortunny skok złodziejaszka

Wczoraj nad ranem obok domu nr 20 przy ul. Strycharskiej znaleziono młodego chłopca, leżącego na jezdni w kałuży krwi. Lekarz pogotowia stwierdził, że chłopiec musiał upaść ze znacznej wysokości, doznał bowiem złamania ręki i nogi oraz szeregu dotkliwych potłuczeń. Po przewiezieniu ofiary wypadku do szpitala stwierdzono, że był to 15-letni Mieczysław Aleksandrowicz, zam. przy ul. Sołtaniskiej 15.

Jak się okazało, chłopiec usiłował przedostać sę do warsztatu stolarskiego, mieszczącego się na drugim piętrze domu, gdzie zamierzał dokonać kradzieży narzędzi stolarskich. W ostatniej jednak chwili został spostrzeżony przez dozorcę nocnego. Chcąc uniknąć aresztowania złodziejaszek zaryzykował skok z drugiego piętra, usiłując skoczyć na drzewo rosnące niedaleko domu. Nie zdołał jednak uchwycić się drzewa i runął w dół.

Stan jego jest ciężki. (c).

RADIO

CZWARTEK, dnia 7 października 1937 roku.

6.15 Pieśń por. 6,20 Gimn. 6,40 Muzyka; 7.00 Dziennik; 7,15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11,15 Melodie huculskie — poranek muz. 11,40 Lalo. Suita „Namuna"; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południ. 13,00 Wiadomości z życia miasta i prowincji; 13.05 Co nam niesie moda jesienna; 13,15 Koncert życzeń; 14,25 Nasi pisarze — lektura prozy; 14,35 Pieśni i tańce Prowincji; 14,45 Przerwa; 15,30 Wiad. gospod. 15,45 Wędrówki muzyczne — Italia — objaśnia Zofia Ławęska; 16,15 Koncert ork. mandolinistów „Kaskada"; 16.50 Pogadanka; 17.00 Wiedza i książka; 17,15 Koncert solistów; 17,50 Poradnik sport. 18.00 Wiadomości sport. 18,10 Pogadanka radiotechniczna; 18,20 Muzyka hiszpańska w wyk. Zofii Kerntopf-Romaszkowej (fortepian); 18,40 Skrzynka rolnicza; 18,50 Program na piątek; 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Chiromantka"; 19.30 Miniatury muzyczne; 19.50 Pogadanka; 20,00 Koncert symf. Ok. 21.00 w przerwie Dziennik wieczorny i pogadanka; 22,00 Z mojego warsztatu — szkic literacki; 22,15 Muzyka taneczna; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23,30 Zakończenie.

KRONIKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W-G PIM DO WIECZORA DN. 7 B. M.:

Rano mglisto i chmurno. W ciągu dnia naogół rozpogodzenie, tylko na północnym wschodzie zachmurzenie większe i miejscami możliwy deszcz.

Po nocnych przymrozkach temperatura w ciągu dnia około 12 stopni.

Wiatry z kierunków północno-zachodnich.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Nałęcza (Jagiellońska 1); Sukc. Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

OSOBISTA

— MARIAN BRONISŁAW GODECKI powrócił 5 b. m. z Warszawy i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Nowa instrukcja w ściąganiu należności i podatków miejskich.** Prezydium miasta wydało instrukcję wewnętrzną określającą tryb postępowania egzekucyjnego w sprawie ściągania podatków i należności miejskich. Instrukcja przewiduje m. in. takie udogodnienie dla płatników: inkasent miejski uprawniony będzie do przyjmowania od płatnika należności w ratach rozłożonych na termin nie dłuższy niż dwa tygodnie. W razie stwierdzenia ubóstwa inkasent winien spisać protokuł ubóstwa. W wypadku zaś uchylania się płatnika od placenia inkasent winien spisać protokuł obrazujący stan majątkowy płatnika oraz jego możliwości płatnicze.

— **Zakończenie remontu mostu Tuskulańskiego.** Zarząd miejski zakończył remont mostu Tuskulańskiego. Most Tuskulański otrzymał nową nawierzchnię.

— **Miejska Opieka Społeczna** w ub. miesiącu przyszła z pomocą 376 biednym, udzielając im pomocy w formie doraźnej pracy. Na cel ten magistrat wydatkował 2984 zł. Ponadto udzielono zapomóg pieniężnych 544 osobom na sumę 4379 zł.

— **23 eksmisje mieszkaniowe.** W ciągu ubiegłego miesiąca wyeksmitowano na terenie Wilna 23 rodziny.

— **Remonty szpitala Żydowskiego i lokalu wydziału opieki społecznej Zarządu miasta.** Uchwałą Zarządu miasta postanowiono w dniach najbliższych rozpocząć remont lokalu wydziału opieki społecznej Zarządu miasta. Na ostatnim posiedzeniu Magistratu wyasygnowano na ten cel odpowiedni kredyt.

Na tymże posiedzeniu Magistrat zatwierdził wyniki przetargu na remont szpitala Żydowskiego.

SPRAWY SZKOLNE.

— DYREKCJA MĘSKIEGO GIMNAZJUM KUPIECKIEGO, ul. Mickiewicza 18, podaje do wiadomości, że informacyj w sprawie otwarcia dodatkowej klasy I-ej udziela Sekretariat Gimnazjum codziennie od 13—14. Termin zgłoszeń do dnia 12 b. m.

GOSPODARCZA

— **Likwidacja przedsiębiorstw handlowych.** W okresie od 1932 do 1937 r. ilość przedsiębiorstw spadła w Wilnie z 4235 do 4015. 80 procent zlikwidowanych stanowią sklepy żydowskie.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Klub Włóczęgów.** Jutro, t. j. w piątek 8 bm. odbędzie się pierwsze po wakacjach otwarte zebranie klubu z referatem p. posła dra Wład. Wielhorskiego p. t.: Ziemie wschodnie w obecnej fazie stosunków polskich

Początek o godz. 19.30

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z CHRZEŚC. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO. We czwartek, dnia 7 b. m. w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1 dr. J. Bohuszewicz ppłk. wygłosi odczyt p. t. „Rok 1920 — bitwa pod Warszawą i jej skutki". Początek odczytu o godz. 19-ej. Wstęp wolny.

— **Wzrost zachorowań na szkarlatynę.** W Wilnie i na prowincji zanotowano lekki wzrost zasłabnięć na szkarlatynę.

KONRAD TRANI

36

ZEMSTA

— Bardzo proste — powiedział sobie w duszy John. — Spryciarze wymienili stopniowo wszystkich swoich ludzi. Przetranzlokowali na prowincję szpiclów z dzielnicy portowej i sprowadzili prowincjonalnych do Londynu. I znów minęło sporo czasu, nim zaczęto się domyślać, którzy z nowoprzybyłych mogą mieć łączność z policją. A tymczasem szpicle mogli narobić dużo złego. Taki naprzykład kulawy majtek, który noc w noc upijał się w knajpach portowych i wył okropnym głosem! Osobnik ten nie przypadł Szczurkowi do gustu. Przedewszystkiem uderzyło go, że stary utyka jakoś nierównomiernie — raz mniej, a raz więcej. Oczywiście, nie było to jeszcze żadnem przestępstwem, mogło zależeć od pogody, albo równie niewinnych okoliczności. Razu pewnego przyjrzał się John rysunkowi wytatuowanemu na prawej ręce majtka. Przedstawiał on lwa morskiego, kotwicę i serce przebite strzałą. Całość objęta była gustowną winietką z tańczących syren. Rysunek był piękny i jakże typowy dla marynarza.

— Kto ci to wymalował? — zapytał John. — Człowiek ten zna się na swojem rzemiośle!

— Pięknie, nie? — odparł stary i z miejsca zaczął opowiadać jakąś sprośną anegdotkę.

— Doskonale utrafione — zauważył John nie odrywając oczu od wizerunku. — Ciekaw jestem, czy to angielska robota.

— Angielska — odparł zapytany. — Wymalował mi to pewien cieśla z doków. — I dodał całkiem nieroztropnie: — Było to przed dwudziestu laty, stary nie żyje już pewnie.

Było to łgarstwo, albo fałszywy krok. Rysunek był zupełnie świeży. Mimo to John nie oponował. Zdarza się przecież, że ludzie Bogu ducha winni kłamią z najgłupszych powodów, albo nawet zupełnie bez powodów. Nie byłoby nic osobliwego w tem, że taki pijaczyna plecie, co mu ślina na język przyniesie. John należał do ludzi, którzy decydują się na stanowczy krok tylko wtedy, jeśli nabierają przekonania o jego słuszności. Krew to ciecz osobliwa, nieraz zdarza się, że pryska w odwrotnym kierunku... A plamy krwawe niełatwo dają się usunąć. John nie przykładał wprawdzie żadnej wagi do życia bliźnich, ale własne życie cenił bardzo. Wystrzegał się tedy zbytecznego ryzyka. Mimo to postanowił nie spuszczać starego z oczu. Skomunikował się z przywódcą zaprzyjaźnionej ferajny, która działał na terenie przedmieścia londyńskiego i poprosił o przysłanie mu chłopaka, który ani razu jeszcze nie wszedł w konflikt z policją. O wszystkich tych przygotowaniach nie miał Bill zielonego pojęcia. John obawiał się bowiem, że rudzielec powziąwszy jako tako uzasadnione podejrzenie, przyłoży kulasowi rewolwer do skroni. A przecież takich rzeczy nie można robić bez zachowania największych środków ostrożności!

Przedewszystkiem należy skomunikować się z Fredem. Może chłopak dowiedział się czegoś o kulawym majtku już po aresztowaniu? Wogóle taki kontakt nigdy nie zaszkodzi. Na wąskich wargach Szczurka zaigrał złowrogi uśmiech.

— Czego się śmiejesz, jak idjota? — zapytał Rudy Bill i przełknął potężny haust whisky.

Rudy Irlandczyk nie znał się na ludziach, to było jasne. John Szczurek miałby się śmiać jak idjota!...

— Głupstwo... — Przypomniałem sobie komiczną historyjkę, którą opowiedziała mi czarna Jenny... A ty, Bill, nie upijaj się już z samego rana. Masz dziś sporo do roboty!

Bill odburknął coś niezrozumiałego. Bezczelny karzeł! Jak on śmie mówić do niego, Rudego Billa, takim mentorskim tonem! Trzeba to będzie trochę ukrócić.

— Zamknij gębę i zajmij się lepiej Gastonem i tym Francuzem — warknął grubjańsko.

— Tylko bez nerwów — odparł John. — Dziś wieczorem pójdzie ktoś do baru Excelsior, gdzie gra Gaston.

(D. c. n.).

Dorożkarze chrześcijanie wyodrębniają się

Na ostatnim zebraniu chrześcijańskiego związku zawodowego dorożkarzy wręczono członkom Związku znaczki organizacyjne w kształcie stylizowanego krzyża, na którego tle znajdują się: serce i kotwica (symbol wiary, nadziei i miłości). Są to znaczki, które mają na celu informowanie chcących korzystać z usług dorożkarzy, że pojazd stanowi własność chrześcijanina.

Na tym też zebraniu postanowiono w najbliższym czasie wprowadzić na dorożkach chrześcijańskich napis informujący również o tym, że dorożka stanowi własność chrześcijanina, a jej właściciel jest członkiem Chrześcijańskiego Związku Dorożkarzy.

Związek Inżynierii Wojskowej w Wilnie

9 października, w sobotę o godz. 18 w sali kasyna oficerskiego Saperów przy ul. Kościuszki nr. 1 — odbędzie się zebranie organizacyjne Okręgu Wileńskiego Związku Inżynierii Wojskowej — przy udziale delegatów Zarządu Głównego z Warszawy.

Wszyscy oficerowie i pchr. rez. sap., w zrozumieniu znaczenia konsolidacji rezerw technicznych Armii proszeni są o jak najliczniejsze przybycie na powyższe zebranie.

Bezrobotny skoczył z mostu do Wilii

Wczoraj na moście Tuskulańskim rozegrał się dramat samobójczy. Koło godziny drugiej zjawił się młody mężczyzna nędznie ubrany, zdradzający objawy silnego podniecenia. Zbliżył się do balustrady mostu i bez wahania przeskoczył przez barierę.

Desperat wpadł do wody o centymetr od kolumny podpierającej most, o którą ledwo nie roztrzaskał sobie czaszki. Ten centymetr uratował mu życie. Łódkarze niezwłocznie zorganizowali akcję ratunkową i wydobyli go na brzeg.

Policja stwierdziła, że był to 33-letni Kazimierz Giedrojć, bezrobotny, zamieszkały stale w Wilnie przy ulicy Subocz 14 m. 18.

Giedrojć targnął się na życie z powodu strachu przed nadciągającą okrutną dla bezrobotnego zimą. (c).

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dn. 7 października o godz. 6.15 wiecz. „LATO W NOHANT" — doskonała komedia w trzech aktach Jarosława Iwaszkiewicza z pp.: T. Granowską i R. Hierowskim w rolach głównych. Jest to pierwsze widowisko wieczorowe, które odbywać się będą w czwartki każdego tygodnia, o godz. 6,15 wiecz. Widowisko kończyć się będzie o godz. 9-ej wiecz.

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA. — W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 4,15 po poł. komedia w trzech aktach J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" — po cenach zwykłych — obniżonych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „WIEDEŃSKA KREW". Dziś ukaże się po cenach zniżkowych malownicze widowisko operetkowe J. Straussa „Wiedeńska krew".

— „RÓŻA STAMBUŁU". Na niedzielnym przedstawieniu popołudniowym ukaże się wschodnia operetka Falla „Róża Stambułu". Ceny propagandowe.

— „KWIAT HAWAJU". Inauguracja sezonu zimowego nastąpi 15 b. m. wystawieniem słynnej egzotycznej operetki Abrahama „KWIAT HAWAJU".

— „LEGENDA O PIAŚCIE". Rozpoczęto przygotowanie do wystawienia widowiska dla dzieci i młodzieży „Legenda o Piaście" K. Jerzewskiej.

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś i codziennie program rewiowy w 16 obrazach p. t. „OD EWY DO CHŁOPCZYCY" z udziałem całego zespołu. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7 i 9.15 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

Wiadomości radiowe

PREMIERA SŁUCHOWISKA „CHIROMANTKA" W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Elżbieta Szemplińska - Sobolewska występuje w radio po raz wtóry jako autorka drugiego oryginalnego słuchowiska. Temat — satyra na chiromancję. Słuchowisko ukazuje grono pań emocjonujących się seansami i posiada barwę ostrej groteski. Główną postać chorimantki kreuje Irena Richlerówna. Reżyserię powierzono Stanisławie Perzanowskiej.

O JESIENNEJ MODZIE.

Radiosłuchaczki niewątpliwie zainteresuje pogadanka Ireny Sawickiej, dotycząca „nowych prądów" w dziedzinie mody. Usłyszeć ją będzie można w czwartek dn. 7 października rb. o godz. 13,15.

MUZYKA HISZPAŃSKA.

Recital fortepianowy Zofii Karntopf-Romaszkowej, który nadany będzie na wileńską antenę w czwartek, dn. 7 października, o g. 18.20, poświęcony jest kompozytorom hiszpańskim. Usłyszą w nim miłośnicy gry fortepianowej utwory Albeniza, Mompou i Blancafort'a.

Nie zawsze wybór można zatwierdzić

W związku z wczoraj zamieszczoną notatką o liście otwartym p. Piątkowskiego z Nowogródka, zdołaliśmy ustalić, że istniały poważne przyczyny nie zatwierdzenia jego wyboru na wójta gm. nowogródzkiej, i że nie zatwierdzając tego wyboru władze administracyjne miały rację.

Dobrze zrobił p. Piątkowski, że wreszcie zrzekł się kandydowania, ale nie warto było pisać listu otwartego. To spowodowało, że wrócimy jeszcze raz do tej samej sprawy już po wyświetleniu wszystkich okoliczności tym razem mniej przychylnych dla p. Piątkowskiego.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza, że na odbytym w dniu 1-go października 1937 r. losowaniu I i III obligacyjnych pożyczek miejskich, skonwertowanych w roku 1925, zostały wylosowane następujące obligacje:

I-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1901.

52 zł.: 7, 48, 111, 141, 185, 203, 267, 349, 386, 515, 565, 611, 702, 753, 834, 890, 911, 943, 990, 1063, 1072, 1078, 1105, 1147, 1152, 1166, 1185, 1231, 1232.

260 zł.: 1256, 1259, 1387, 1469, 1486.

520 zł.: 1504, 1550, 1604, 1685, 1713, 1784, 1805, 1862 na ogólną sumę z 6.968.

III-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1913.

52 zł.: 14, 90, 170, 190, 268, 330, 408, 493, 566, 595.

260 zł.: 731, 807, 831, 864, 893.

520 zł.: 948, 994, 1047, 1139, 1163, na ogólną sumę zł. 4.420.

Przy wskazanych obligacjach powinny być wszystkie kupony począwszy od kuponu na dzień 1.VII 1938 r.

Spłata wylosowanych obligacyj w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 2 stycznia 1938 r. w kasie Zarządu Miejskiego w Wilnie.

Opłaty kuponów od obligacyj powyższych pożyczek dokonywa Kasa Zarządu Miejskiego.

Viceprezydent m. Wilna
NAGURSKI

Nauka i Wychowanie

KREŚLARZEM technicznym, kreślarką, zostaniesz po ukończeniu Koncesjonowanych Kursów Technicznych Inżyniera Gajewskiego. Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Przybory i podręczniki darmo. Zamiejscowi korespondencyjnie. Załączyć znaczek na program.

NIEMKA udziela lekcji niemieckiego. Ul. Rydza-Śmigłego 6 m. 3. Ceny niskie.

LOKALE

MIESZKANIE 3-ch pokojowe, pokój dla służącej, na piętrze, wolne od podatku ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1-go listopada. Witoldowa 35-a, m. 6.

MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią z nowoczesnymi wygodami. Zwierzyniec, Grodzka 2 m. 2.

MIESZKANIE z 3-ch wielkich, słonecznych pokoi z wygodami do wynajęcia. Tatarska 20.

Kupno i sprzedaż

Z PRZYCZYN rodzinnych sprzedaje się Magazyn Galanteryjny w najruchliwszym punkcie miasta (Rudnicka) ze stałą klientelą. Dla kapitalisty z 5 do 7000 złotych pewne prosperowanie. Informacje w Biurze Ogłoszeń J. Karlina, Niemiecka 35.

PIANINO w dobrym stanie krzyżowe sprzedam tanio, ul. Sawicz 11 m. 11.

PRACA

NAUCZYCIELKI, bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie ul. J. Jasińskiego Nr. 7, telefon 12-86, czynne od godz. 8 do 15.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—7.

DOKTÓR
Zaurman
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74. Przyjmuje w godzinach od 12—2 i od 4—8.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje 12—2 i 4—7 g. Wileńska 28 m. 3. Telefon 2—77.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10—67. Przyjmuje codzień od 5—8, w niedzielę od 9—12.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Handel i Przemysł

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO zakupu pończoch, skarpet, rękawiczek, bielizny, krawatów W. NOWICKI, Wilno, Wielka 30. Nowinki sezonowe.

RÓŻNE

KONCESJĘ wódczaną z restauracją otrzymał oficer rezerwy i poszukuje fachowego wspólnika z gotówką *minimum 1500 zł.* Punkt najlepszy. Dokładne oferty do Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

ZGUBIONĄ koncesję na sprzedaż spirytusu skażonego na imię S. Frydland, Wileńska 30, unieważnia się.

Dnia 4.X b. r. PRZYBŁĄKAŁ SIĘ PIES (rasy Buldog) żółty, do odebrania: ul. Legionową Nr. 106 m. 2. Po 3-ch dniach będę uważała za własność.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachuk. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło